ROCZNIK XIV. WRZESIEŃ 1933 ZESZYT 9

WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY HIGJENIE SZKOLNEJ I WYCHOWAWCZEJ ORAZ KSZTAŁCENIU CIELESNEMU W DOMU, SZKOLE, ARMJI I STOWARZYSZENIACH. ORGAN MIĘDZYUCZELNIANY STUDJÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO (STUDJUM W. F. UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO, STUDJUM W. F. UNIWERSYTETU JAG., CENTR. INST. WYCH. FIZ. NA BIELANACH) POLECONY PRZEZ MIN. W. R. I O. P., PAŃSTW. URZĄD WYCHOW. FIZYCZN. I PRZYSP. WOJSKOW., KURATORJA OKR. SZKOLNYCH, ZASZCZYCONY NAGRODĄ Z FUNDACJI G. PIRAMOWICZA.

REDAKTOR NACZ.: PUŁK. DR. Z. GILEWICZ, WARSZAWA — CENTR. INST. WYCH. FIZ.

Ś. p. Dr. Stanisław Kopczyński.

Gdy przed laty trzema święciliśmy trzydziestolecie pracy d-ra Stanisława Kopczyńskiego na niwie higjeny szkolnej, nikt z nas nie przypuszczał, że tak rychło przyjdzie nam rozstać się z Nim na zawsze. Prawda, że właśnie ów rok jubileuszowy był zarazem rokiem ciężkiej i długotrwałej choroby, która miesiącami zmuszała Go do walki o życie. Lecz silny organizm i silniejsza jeszcze wola zwyciężyły wreszcie, jak się zdawało, ostatecznie i trwale. Wziął się też nasz ozdrowieniec z właściwym sobie zapałem do pracy, przystępując m. i. do redagowania II edycji swego klasycznego podręcznika higjeny szkolnej. I dziwnem zrządzeniem Opatrznoci danem Mu było wykończenie całości tego dzieła i nacieszenie się powszechnem uznaniem, z jakiem powitano tak rozmiary książki, jak jej układ, treść i szatę zewnętrzną. Wkrótce jednak po ukazaniu się na półkach księgarskich ostatniego zeszytu, nadeszła wieść o śmierci Redaktora... Padł jak wódz na polu bitwy wygranej!

Śmierć zaskoczyła Go na samym wstępie aż nadto dobrze zasłużonych wywczasów letnich, na Śląsku Cieszyńskim, tak, że nikomu

prawie z nas nie było danem towarzyszyć Mu na miejsce wiecznego spoczynku. Tem trudniej też nam teraz pogodzić się z tą żałobną wieścią i uprzytomnić sobie ogrom straty poniesionej.

W obszernym artykule wstępnym, przed laty trzema (patrz Nr. październikowy „Wychowania Fizycznego", 1930) omówiliśmy życie i dzieło Kopczyńskiego (z racji wymienionego wyżej jubileuszu) tak obszernie, że dziś możemy poprzestać na zarejestrowaniu poważniejszych etapów. Kopczyński urodził się w Płońsku 10 stycznia 1873. Studja gimnazjalne odbył w Płocku, uniwersyteckie zaś w Warszawie, poczem specjalizował się w zakresie neurologji we Wiedniu i w Berlinie. Jako neurolog też pracował od r. 1899 przez lat 20 w Szpitalu ś, Ducha w Warszawie; aż do śmierci też uprawiał w tej specjalności rozległą praktykę prywatną.

Zachęcony przez d-ra St. Markiewicza, w r. 1900 wystąpił z pierwszemi odczytami i publikacjami z zakresu higjeny szkolnej, ujmując zadania nadzoru lekarskiego nad szkołami zupełnie nowocześnie. W tymże roku otrzymuje stanowisko lekarza szkolnego we wzorowej Szkole Handlowej Zgromadzenia Kupców w Warszawie, gdzie wytrwał lat blisko 20, pracując w zupełności według zasad, które głosił. Odtąd już nie ustaje ani na chwilę w propagowaniu żywem słowem, piórem i przykładem własnym higjeny szkolnej, szczególnie zaś jej podwalin — racjonalnego nadzoru lekarskiego nad szkołami. Przykład niebawem staje się zaraźliwym. Polskie szkolnictwo prywatne zaboru rosyjskiego, w chwili swej wielkiej ekspansji (1905 — 6) jest w zupełności przygotowane do roli reformatorskiej i na tem polu, wciąż za inicjatywą i pod przewodem Kopczyńskiego. Tworzy się w ten sposób wzór dla całej Polski. Nic też dziwnego, że nikomu innemu, jak Kopczyńskiemu przypada zaszczytna i odpowiedzialna rola kierowania oficjalnego akcją higjeny szkolnej, zrazu na obszarze Kongresówki (1917), później zaś (w Ministerstwie Zdrowia, a następnie Oświecenia) dla całej odrodzonej Rzeczypospolitej. Na posterunku naczelnego wizytatora higjeny szkolnej Min. W. R. O. P. zastała Go śmierć.

Mało który działacz drugiego okresu naszej niepodległości wytrwał tak długo na stanowisku i mało któremu było danem osiągnąć tak świetne wyniki. Jemu to zawdzięczamy, że w dziedzinie nadzoru lekarskiego nad szkołami kroczymy w szeregu państw przodujących, gdyż objęliśmy tą siecią ogół szkół zawodowych i seminarjów, prawie wszystkie szkoły średnie, szkoły powszechne miejskie i większości miasteczek, a nawet poważną część (¼ powiatów) szkół wiejskich. Po-

dobnież za Jego sprawą powstała i wiekie postępy poczyniła pomoc dentystyczna i różne przychodnie specjalne dla dziatwy szkolnej. Jego niezmożona energja też sprawiła, że nawet w obecnej dobie kryzysu, cały ten gmach nie zawalił się, a tylko akcja uległa pewnemu osłabieniu, da Bóg, przejściowemu.

Puścizna piśmiennicza Kopczyńskiego obejmuje w naszym dziale (prace neurologiczne pomijamy) 60 pozycyj zgórą, przeważnie rozprószonych w czasopismach specjalnych polskich i obcych (francuskich, angielskich, włoskich). Wszystkie te prace bez wyjątku są wartości pierwszorzędnej. Na szczególne wyróżnienie wśród nich zasługują wyniki własnych wieloletnich badań i pomiarów nad młodzieżą szkolną, oraz wspomniane już wyżej wielkie dzieło zbiorowe p. t. „Higjena szkolna", wydane dwukrotnie (1921 i 1933) pod redakcją naszego Autora. Zarówno zatem w dziedzinie praktycznej organizacji, jak i naukowej strony swej specjalności, był Kopczyński pierwszą powagą w kraju. Cieszył się także sławą i uznaniem za granicami Polski, dzięki pilnemu podtrzymywaniu kontaktu z nauką światową. Od początku stulecja niemal widzimy Go na każdym kongresie międzynarowym tego działu, w komitetach redakcyjnych czasopism międzynarodowych i t, p., szerzącego niezmordowanie i skutecznie propagandę polskiej pracy na niwie higjeny szkolnej.

Wszystko to, co powyżej wymieniliśmy, byłoby zgoła niezrozumiałe jako dzieło jednego człowieka i nieprawdopodobne, gdyby nie szereg zalet umysłu i charakteru bardzo rzadkich, a cechujących naprawdę wielkich pracowników i organizatorów. Poza ogromnem umiłowaniem sprawy, której życie poświęcił, Zmarły posiadał w stopniu wyjątkowym wytrwałość, umiejętność postępowania z ludźmi i dar przekonywania; na tle zaś tego wszystkiego, gorący patrjotyzm. Oto tajemnice, które pozwoliły Mu tam odnosić sukcesy, gdzie inni doznawali zawodu. Takim Go znaliśmy, takiemu ustępowali nieraz nawet ci, których przekonać nie zdołał. Takimi winni być Jego następcy, którym drogę znakomicie utorował.

Dr. Stanisław Kopczyński zmarł w Cieszynie 11 lipca 1933. Spoczywa w grobowcu rodzinnym, we wsi Wiśle. Niech Mu lekką będzie ta ziemia polska, którą całem sercem ukochał!

Dr. Eug. Piasecki

Prof. Uniw. Pozn.

Doc. Dr. G. SZULC.

Badanie powietrza w szkołach powszechnych w Warszawie.

Powszechne obowiązkowe nauczanie i przymus szkolny stworzyły w ostatnich czasach konieczność umieszczenia w szkołach powszechnych naraz wielkiej liczby dzieci, dla których nie było ani szkół, ani nauczycieli. O ile przygotowanie personelu nauczycielskiego dało się uskutecznić w krótkim stosunkowo czasie i zaspokoić jako tako piekącą potrzebę, o tyle kwestja pomieszczeń szkolnych przy obecnych trudnościach mieszkaniowych w całym kraju, a w szczególności w stolicy — nie mogła być załatwiona choćby w przybliżeniu w sposób zadawalniający najskromniejsze wymagania. Aczkolwiek powstał szereg gmachów wybudowanych według wszelkich wymogów higjeny, to jednakże stanowi to niewiele wobec coraz to bardziej rosnących potrzeb. Wynajęto szereg przygodnych pomieszczeń, w których skupiono dzieci w warunkach dalekich od ideału, a przytem wprowadzono system nauczania na zmianę, celem wyzyskania lokalu szkolnego w najwyższym stopniu odbywają się zajęcia 2—3-ch szkół: po skończonej nauce jednej szkoły, przychodzą dzieci szkoły następnej i w ten sposób nauka w tem samem pomieszczeniu trwa na dwie, a nawet na trzy zmiany, gdyż najczęściej w tej samej szkole odbywają się jeszcze wieczorowe kursa dla dorosłych. Łatwo można sobie wyobrazić, do jakiego stopnia lokal szkoły ulega w ten sposób zanieczyszczeniu, zwłaszcza kiedy obsługa lokalu jest niedostateczna. Dopiero przyszłość pokaże, jak odbije się ten stan rzeczy na zdrowiu obecnego młodego pokolenia zmuszonego do korzystania z nauki w takich warunkach.

Sekcja higjeny szkolnej Magistratu m. st. Warszawy robi wszystko co może, aby złagodzić płynące stąd niebezpieczeństwo i zapobiec szerzeniu się chorób przedewszystkiem przez brud i kurz. Jednak nie jest to rzeczą łatwą, gdyż przeprowadzenie zasad higjeny w takich warunkach jest zupełnie niemożliwe. Nie jest bowiem jeszcze rzeczą dostatecznie jasną na czem właściwie polega niebezpieczeństwo zanieczyszczonego powietrza i niema przytem dostatecznie pewnych i łatwych metod dla oceny stopnia tego niebezpieczeństwa. Należało przedewszystkiem ustalić, czy przeludnienie szkół powoduje o wiele znaczniejsze zanieczyszczenie powietrza pomieszczeń w porównaniu z warunkami, które możnaby nazwać normalnemi. W tym celu z inicjatywy Naczelnego Lekarza Higjeny Szkolnej p. D-ra M. Roszkowskiego przeprowadziliśmy badania powietrza w 8-iu szkołach powszechnych miejskich oznaczając jako wskaźnik zanieczyszczenia ilość bakteryj osiadających po 5 minutach na płytce agarowej. Badania te oczywiście nie stanowią dostatecznego materjału do wyciągnięcia jakichkolwiek dalej idących wniosków, jednak dają one sporo ciekawego materjału, który może służyć w charakterze ilustracji do zadokumentowania, że poprawa takiego stanu rzeczy jest niezbędną.

Badania przeprowadzone zostały na wiosnę i w zimie 1930 roku w szkołach miejskich położonych w różnych dzielnicach Warszawy. Uwzględnione zostały szkoły umieszczone w budynkach i pomieszczeniach wynajętych, często już na pierwszy rzut oka nieodpowiednich pod względem higjenicznym, oraz szkoły w budynkach własnych, z tych jedna w budynku barakowym drewnianym, jedna w budynku komfortowym, w zupełności odpowiadającym wszelkim wymaganiom higjeny.

Celem zorjentowania się, jaki ma wpływ na stopień zanieczyszczenia powietrza wietrzenie pomieszczeń, obecność lub nieobecność dzieci w klasach, czystość pomieszczeń, rodzaj podłogi i zaprawy do podłóg, wreszcie warunki otoczenia, pobierano próby w każdej szkole w ciągu prawie całego okresu nauki, a więc przed lekcjami podczas wietrzenia pomieszczeń, podczas lekcji przy zamkniętych oknach, podczas lekcji przy otwartych oknach, wreszcie podczas pauzy w kurytarzach i salach rekreacyjnych i t. p. Wreszcie dla ustalenia, czy nie zachodzą jakieś różnice między szkołami męskiemi i żeńskiemi uwzględniono w równej mierze oba typy szkół, jak również szkoły koedukacyjne.

Wyniki badań.

Serja I-sza. Dnia 13 marca 1930. Szkoła męska ul. Mokotowska

5. Pomieszczenie w kamienicy zaludnionej, w podwórzu, w dzielnicy znajdującej się nieco na uboczu od ruchliwej części ulicy Marszałkowskiej. W pobliżu otwarta przestrzeń pola wyścigowego. Pomieszczenie szkolne dość czysto utrzymane. Podłoga zwykła, zaprawiana pyłochłonem.

Dzień chłodny, wilgotny, pochmurny, nie wietrzny.

Nr.	Warunki doświadczenia (w każdem doświadczeniu stawiano dwie płytki w różnych miejscach. Czas ekspozycji płytki 5 minut).	Liczba bakteryj na płytce
1	Sala rekreacyjna zrana po wietrzeniu. Płytka w pobliżu drzwi . . .	9
2	To samo w drugim rogu sali . .	15
3	Izba szkolna bezpośrednio po lekcji odbytej. Płytka na katedrze . . .	53
4	To samo. Płytka przy drzwiach . .	64
5	Sala rekreacyjna bezpośrednio po pobycie uczniów w liczbie około 150; płytka przy wejściu	260
6	To samo, płytka umieszczona w drugim rogu sali	284
7	Izba szkolna (jak Nr. 3 i 4) po pięciu lekcjach. Płytka na katedrze . . .	52
8	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	55
9	Izba szkolna podczas lekcji. Jedno okno u góry otwarte. Płytka na katedrze .	39
10	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	36
11	Ta sama izba szkolna po krótkiem wietrzeniu po pauzie. Płytka na katedrze .	12
12	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	12

Z powyższej serji doświadczeń wynika, że w pomieszczeniu wietrzonem przez otwarcie okien bez względu na przeznaczenie pomieszczenia liczba bakteryj opadających na płytkę Petriego w ciągu pięciu minut ekspozycji wynosi w opisanych warunkach od 9 do 15. Liczba ta się zwiększa znacznie podczas obecności dzieci w danem pomie-

szczeniu. Nawet wtedy, kiedy dzieci siedzą spokojnie podczas lekcji i kiedy okno jest otwarte, unosi się w powietrzu większa ilość kurzu, zawierającego bakterje i liczba kolonji, wyrastających na płytce agarowej zwiększa się znacznie conajmniej w trójnasób. Pogarsza znacznie warunki i zwiększa liczbę bakterji ruch dzieci. Doświadczenie Nr. 3, 4, 7 i 8 wykazują jednakowe zanieczyszczenie bakterjami powietrza: liczba kolonji na płytce jest niemal identyczna, choć w jednym przypadku badano powietrze po pierwszej lekcji, a w drugim — po piątej. Liczba bakterji w powietrzu w tych warunkach jest mniej więcej pięciokrotnie większa, niż w czasie wietrzenia klasy przy otwartym oknie.

Największe zanieczyszczenie powietrza miało miejsce w sali rekreacyjnej przy zamkniętym oknie. Doświadczenie Nr. 5 i 6 jest tak demonstracyjne, że nie wymaga żadnych komentarzy. Olbrzymia liczba bakterji, wyrastająca na płytce może być miarą zanieczyszczenia powietrza wogóle w tych warunkach. Oczywiście błędnem byłoby przypuszczenie, że wśród tych olbrzymich mas bakteryj jakie dziecko wchłania, oddychając powietrzem tak dalece zanieczyszczonem, niema bakterji chorobotwórczych.

Serja II-ga. Dnia 26 marca 1930. Szkoła żeńska przy ul. Łuckiej. Szkoła mieści się w dość brudnym domu, zamieszkałym przeważnie przez biedniejszą ludność żydowską. Pomieszczenie szkolne znajduje się na IV-tem piętrze od frontu. Podłogi czysto utrzymane zamiatane na sucho, smarowane pyłochłonem. Dzień pogodny, bezwietrzny, nieco mroźny. Klasy widne oświetlone słońcem.

Doświadczenia serji drugiej, aczkolwiek w nieco odmiennych warunkach przeprowadzone, dały zupełnie analogiczny wynik. W klasie wietrzonej podczas nieobecności dzieci liczba kolonji wyrastających na płytce agarowej jest prawie identyczna, jak w doświadczeniach serji pierwszej. Na płytce Nr. 20 i 21 wyrosło 13 i 10 kolonji, co może być uważane za normę stosunkowo czystego powietrza pomieszczeń wietrzonych. Nieco odbiega od tej normy doświadczenie Nr. 13 i 14. Liczba bakteryj jest tu większa, choć klasa była wietrzona. Jest to prawdopodobnie następstwem tego faktu, że w klasie przechodziło przed doświadczeniem parę osób z personelu nauczycielskiego. Niewątpliwie taki ruch pociąga za sobą zwiększenie kurzu unoszącego się w powietrzu w stopniu większym, niż to się zaznaczyło w tem doświadczeniu, jednak wietrzenie sali tak szybko usuwa kurz z powietrza, że liczba kolonji na płytce uległa stosunkowo nieznacznej zmianie.

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
13	Klasa pusta po dłuższem wietrzeniu. Płytka na katedrze	25
14	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	36
15	Sala rekreacyjna zrana. Okna od półgodziny zamknięte. Kilka osób przechodziło przez salę. Płytka w pobliżu drzwi .	161
16	To samo. Płytka w drugim końcu sali .	158
17	Klasa pusta zaraz po lekcji przy zamkniętych oknach. Przy drzwiach . . .	57
18	To samo, na ostatniej ławce . . .	44
19	Korytarz, obok kuchenka i szatnia, bez ubrań, zaraz po początku lekcji . .	50
20	Klasa bezpośrednio po pauzie, podczas której okna były otwarte. Płytka na katedrze	13
21	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	10
22	Sala rekreacyjna po pauzie przed otwarciem okien. Przy drzwiach . . .	416
23	To samo. Płytka w drugim końcu sali .	336
24	Klasa bezpośrednio po lekcji przy otwartem oknie. Na katedrze . . .	10
25	To samo, na ostatniej ławce . . .	31

Inaczej się przedstawia sprawa, kiedy okna są zamknięte w sali, choćby nawet sala była pusta, jak to widać z doświadczenia Nr. 15 i 16. W sali rekreacyjnej zrana przed przyjściem dzieci liczba bakteryj w powietrzu była bardzo duża, dzięki temu, że kilka osób przechodziło przez salę przy zamkniętych oknach. Liczba 161 i 158 kolonji na płytce świadczy o znacznem zanieczyszczeniu powietrza sali nawet przy tak nieznacznym ruchu, jak przejście kilku osób, jeśli sala jest źle wietrzona.

Na podkreślenie zasługuje duża różnica w zanieczyszczeniu powietrza jaka zachodzi między lekcją wietrzoną i lekcją przy zamknię-

tych oknach. Po lekcji przy zamkniętych oknach na płytce wyrosło 57 i 44 kolonji, a po lekcji wietrzonej, tylko 10 i 31.

Największa liczba bakterji wyrosła na płytkach wystawionych w sali rekreacyjnej po pobycie w niej dzieci podczas pauzy, zanim zostały otworzone okna (Doświadczenie Nr. 22 i 23). Liczba 416 i 336 są jeszcze większe niż w pierwszej serji doświadczeń.

Serja III-cia. Szkoła koedukacyjna przy ul. Młynarskiej Nr. 2. Dn. 2/IV. 1930. Gmach nowoczesny specjalnie wybudowany na szkołę. Urządzony według ostatnich wymagań higjeny. Sala duża, widna. Korytarze szerokie. Posadzki froterowane. Utrzymanie pomieszczeń bez zarzutu. Temperatura pomieszczeń około 20° C. Uczuwa się przy nieotwartych oknach zbytnie przegrzanie klasy. Dzień pochmurny i zimny.

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
26	Klasa na I piętrze, wietrzona przed wejściem dzieci zrana. Przy katedrze . .	20
27	To samo na ostatniej ławce . . .	13
28	Korytarz widny, szeroki, po przejściu niewielkiej liczby dzieci	54
29	To samo w innem miejscu . . .	53
30	Sala gimnastyczna przy otwartych oknach. Przed 20 minutami było na sali około 150 dzieci. Płytka ustawiona przy drzwiach .	30
31	To samo. Płytka w drugim końcu sali .	31
32	Klasa bezpośrednio po lekcji przy zamkniętych oknach. Katedra . . .	23
33	To samo, ostatnia ławka . . .	48
34	Klasa po pauzie. Wietrzono przez otwarcie 3-ch okien. Katedra. . . .	11
35	To samo, ostatnia ławka . . .	9
36	Korytarz po pauzie przed otwarciem okien	169
37	Klasa po lekcji niewietrzonej, bardzo gorąca	126
38	Sala gimnastyczna bezpośrednio po lekcji przy otwartych oknach	104

Mimo to, że pomieszczenie szkolne w tej serji doświadczeń różniło się znacznie od poprzednich, wyniki badań nie odbiegają znacznie od tego co widzieliśmy w serji I i II. Wietrzenie klasy zmniejsza znacznie liczbę bakterji w powietrzu. Ruch dzieci powoduje znaczne zwiększenie i kurzu i bakteryj unoszących się wraz z kurzem. Jak widać z poświadczenia 26, 27, 34 i 35 liczba kolonji wyrastających na płytce wystawionej podczas wietrzenia, albo bezpośrednio po wietrzeniu jest niewielka i tylko w jednym przypadku wynosi 20, zaś w pozostałych trzech nie różni się niczem od tej liczby jaką widzieliśmy w poprzednich serjach. Jedynie w sali gimnastycznej mimo otwarcia okien liczba bakterji jest stosunkowo dość duża (30 i 31 kolonji). Po lekcji gimnastyki w tej sali przy otwartych oknach liczba bakteryj w powietrzu wzrasta aż do 104. Można łatwo wyobrazić sobie, coby się działo w tej sali gdyby gimnastyka odbywała się przy oknach zamkniętych, jak to się najczęściej praktykuje w szkołach.

Ciekawe są obserwacje przeprowadzone na korytarzu. Jak widać z doświadczenia 28 i 29 nawet przy niewielkiem ruchu dzieci i przy idealnie utrzymywanej czystości ilość kurzu unoszącego się w powietrzu jest tu dość duża, o ile można sądzić o tem z liczby kolonji wyrosłych na płytce (54 i 53 kolonji). Liczba ta wzrasta znacznie podczas pauzy, kiedy w korytarzu panuje żywy ruch. Jednak nie mamy tu tak dużych liczb, jakie obserwowaliśmy w poprzednich serjach, liczb przekraczających ponad 400 kolonji na jednej płytce (patrz doświadcz. Nr. 22). Na uwagę zasługuje w tej serji fakt, że w klasie podczas lekcji przy zamkniętych oknach wzrost liczby bakteryj w powietrzu jest mniejszy w porównaniu ze szkołami poprzednio zbadanemi. Przypisać to należy lepszym warunkom higjenicznym w tej szkole, urządzonej niemal komfortowo, co znalazło wyraz w całej tej serji doświadczeń. Naogół wszędzie tu widzimy liczby nieco mniejsze niż w szkołach znajdujących się w warukach gorszych. Prawdopodobnie liczby te byłyby jeszcze korzystniejsze, gdyby nie zbytnie przegrzanie powietrza, jakie w dniu badania miało miejsce.

Podejrzanem wydaje się doświadczenie Nr. 37 z niezwykle dużą liczbą bakteryj. Należy wnioskować, że bezpośrednio przed badaniem musiał powstać większy jakiś ruch w klasie, który spowodował takie podniesienie się kurzu, że na płytkę spadło aż 126 bakteryj.

Serja IV. Dn. 10. IV. 1930 r. Szkoła męska przy ul. Kruczej 21. Szkoła mieści się na 3-ch piętrach w starym gmachu od frontu. Pomieszczenia dość starannie utrzymywane, o ile na to pozwala brud

otoczenia i przeludnienie szkoły. Lokal szkoły od godziny 8-mej rano do 10-tej wieczorem zajęty bez przerwy. W 11-tu niewielkich klasach w chwili badania znajdowało się 464 dzieci. Podłogi zwykłe, zacierane pyłochłonem. Dzień podczas badania pochmurny, ciepły, suchy.

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
39	Klasa IV na drugim piętrze bezpośrednio przed lekcją. W czasie badań kilkunastu chłopców wchodziło. Płytka na katedrze przy drzwiach	41
40	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	15
41	Klasa VII przed lekcją. Okna zamknięte. Kilkunastu chłopców znajduje się w klasie. Płytka na katedrze . . .	49
42	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	38
43	Szatnia, przed lekcją, ruch ożywiony .	39
44	Pokój nauczycielski. Płytka na otwartem oknie	7
45	Inny pokój nauczycielski przy zamkniętem oknie	14
46	Sala rekreacyjna. Okna zamknięte. Dzieci nieobecne. Płytka przy drzwiach .	65
47	To samo. Płytka w pobliżu okien . .	38
48	Czwarta podczas lekcji, przy końcu lekcji. Okna zamknięte. Płytka na katedrze .	38
49	To samo. Płytka na jednej z ostatnich ławek	44
50	Sala rekreacyjna po pobycie w ciągu pięciu minut około 160 dzieci. Płytka przy drzwiach	380
51	To samo. Płytka w pobliżu okien . .	366

Jak widać z tej serji doświadczeń liczba kolonji wyrastających na płytce eksponowanej w pokoju wietrzonym, w którym niema ruchu, jest niewielka. Wynosi od 7 do 15 bakteryj. Sama obecność chłopców w klasie wietrzonej już podnosi liczbę bakteryj dość znacznie.

Podczas lekcji znajdujemy taką samą liczbę bakteryj w powietrzu, jak w poprzednich serjach. Zgadza się również wynik doświadczenia przeprowadzony w sali rekreacyjnej, świadczący o tem, że sala ta nawet podczas nieobecności dzieci posiada powietrze bardziej zanieczyszczone. Obecność dzieci podczas pauzy w sali rekreacyjnej zwiększa conajmniej 10-ciokrotnie zanieczyszczenie powietrza.

Serja V doświadczeń. Dn. 9 maja 1930 r. Szkoła żeńska przy ul. Bonifraterskiej Nr. 14. Budynek, barak drewniany specjalnie przeznaczony na szkołę, znajduje się przy dość ruchliwej, brudnej ulicy, w dzielnicy żydowskiej. Dzień chłodny, pochmurny. Poprzedniego dnia i w nocy obfity deszcz. Podłogi zwykłe, smarowane pyłochłonem. Smarowanie gruntowne odbywa się trzy razy do roku pyłochłonem z firmy Nobel we wszystkich klasach, — w korytarzach częściej. Zamiatanie odbywa się na sucho. W niektórych pomieszczeniach odczuwa się zapach grzyba. Lekcje odbywają się na trzy zmiany.

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
52	Klasa przeciętna przed lekcjami. Okna górne otwarte. Płytka na katedrze .	8
53	To samo. Płytka na jednej z ostatnich ławek	12
54	Korytarz podczas obecności dzieci . .	90
55	To samo w innem miejscu . . .	99
56	Mały korytarz po przejściu dzieci, podczas zamiatania	162
57	To samo w innem miejscu . . .	187
58	Korytarz podczas nieobecności dzieci. Okno zamknięte. Płytka na oknie . .	18
59	Korytarz podczas wietrzenia. Płytka na oknie	4
60	Korytarz w 20 minut po zamiataniu .	41
61	To samo w innem miejscu . . .	58
62	Pokój nauczycielski. Okno otwarte. Podłoga zaciągnięta olejno, wyłożona matami	4
63	Klasa III przy końcu lekcji, podczas obecności uczniów. Płytka na katedrze .	58

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
64	To samo na środkowych ławkach . .	47
65	To samo, na ostatniej ławce . . .	38
66	Klasa III po wietrzeniu po lekcji. Płytka na katedrze	13
67	To samo. Płytka na jednej ze środkowych ławek	12
68	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	18
69	Korytarz bezpośrednio po pauzie . .	293
7.0	Klasa III przy końcu drugiej lekcji. Płytka na katedrze	48
71	To samo. Płytka w pobliżu drzwi . .	52
72	To samo. Płytka na czwartej ławce od końca	40
73	Szatnia podczas nieobecności dzieci. Nieprzyjemny zapach brudnych ubrań. Okna otwarte. Płytka zdala od okien. . .	38
74	To samo. Płytka w innem miejscu . .	32

Z powyższej serji doświadczeń wynika, że zanieczyszczenie powietrza jest stosunkowo mniejsze, niż poprzednio opisane doświadczenie. Nawet taki czynnik unoszący niewątpliwie tumany kurzu, jak zamiatanie nie przyczynił się do znacznego zanieczyszczenia powietrza. Największy stopień zanieczyszczenia stwierdzony został na korytarzu w tym czasie kiedy znajdowały się tam dzieci. Zwłaszcza po pauzie zanieczyszczenie to doszło do maksimum, aczkolwiek otrzymano liczby nieco mniejsze, niż w poprzednich serjach doświadczeń. Przypisuje to w danym doświadczeniu temu faktowi, że powietrze na dworze oczyszczone było od kurzu przez poprzedni deszcz, a możliwe, że nie bez wpływu na zanieczyszczenie powietrza jest ta okoliczność, że dziewczynki w szkole są elementem mniej ruchliwym i spokojniejszym wskutek czego nie przyczyniają się do wzniecania kurzu.

Serja VI doświadczeń. Dn. 30 maja 1930 r. Dzień pogodny, słoneczny, bezwietrzny. Szkoła przy ul. Rakowieckiej Nr. 15. W lokalu wynajętym, parterowym od podwórka. Lokal zniszczony, dość brud-

ny. Lekcje odbywają się w obecnym czasie przy otwartych oknach. Podłogi zwykłe smarowane pyłochłonem.

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
75	Klasa po 5-tej lekcji, po wyjściu dzieci. Płytka na ostatniej ławce . . .	28
76	To samo. Płytka na katedrze . .	56
77	Klasa dzieci najmłodszych podczas lekcji. Płytka na katedrze	24
78	To samo. Płytka na pierwszej ławce .	32
79	To samo. Płytka na 6-tej ławce . .	16
80	Szatnia i korytarz przy zamkniętych oknach	88
81	Sala rekreacyjna pusta po wyjściu dzieci	64
82	Klasa starszych dziewcząt. Po lekcji :	32
83	Pokój nauczycielski, okna otwarte . .	6
84	VI klasa na pierwszym piętrze po 5-ciu lekcjach bezpośrednio po wyjściu dzieci	120
85	Ta sama klasa, 15 minut później . .	54
86	Korytarzyk prowadzący do powyższej klasy w 20 minut po przejściu dzieci .	80

Serja VII. Dnia 27 listopada 1930 r. Szkoła Nowy Świat Nr. 57 (męska). Budynek wynajęty w podwórzu pierwsze i drugie piętro. Schody drewniane wąskie, podłogi zwykłe smarowane pyłochłonem. Dzień podczas badań pogodny, chłodny, bezwietrzny.

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
87	Klasa VII na dole podczas nieobecności dzieci. Okna otwarte od 15-tu minut. Ubrania dzieci leżą na ławkach. Płytka na katedrze	8
88	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	4
89	Ta sama klasa podczas lekcji (około 40 chłopców w klasie) okno otwarte. Płytka przy oknie	16

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
90	To samo. Płytka na katedrze . .	18
91	To samo. Płytka przy piecu . . .	40
92	To samo. Płytka przy drzwiach . .	32
93	Sala gimnastyczna podczas lekcji gimnastyki przy zamkniętym oknie. Płytka w pobliżu drzwi i okna . . .	176
94	To samo. Płytka w końcu sali . .	204
95	Klasa V w której rozbierają się dzieci do lekcji gimnastyki, okna otwarte. Płytka przy piecu	392
96	To samo. Płytka przy drzwiach . .	248
97	Sala rekreacyjna po pobycie około 160 dzieci. W momencie kiedy wchodzi partja dzieci na lekcję gimnastyki. Okna otwarte. Płytka przy drzwiach . .	124
98	To samo. Płytka w końcu sali . .	130
99	Klasa V po lekcji. Okna otwarte. W klasie znajduje się kilku chłopców zwolnionych od lekcji gimnastyki. Płytka przy oknie	38
100	To samo. Płytka przy drzwiach . .	120
101	To samo. Płytka zdala od okien . .	48
102	To samo. Płytka przy piecu . . .	56

W tej serji doświadczeń zasługuje na szczególną uwagę fakt znacznego zanieczyszczenia powietrza w momencie kiedy dzieci zdejmują ubranie do gimnastyki (doświad. Nr. 95 i 96). Liczba bakterji jest tu większa nawet niż w sali rekreacyjnej podczas obecności dzieci i podczas lekcji gimnastyki, nie bacząc na to, że okna w tym momencie były otwarte. Niewątpliwie ruch podczas rozbierania jest momentem sprzyjającym do wznoszenia się kurzu z podłóg i ze sprzętów. Jednak najważniejszą przyczyną znacznego zakurzenia jest bezwątpienia obecność dużej ilości kurzu i brudu w ubraniach dzieci. Wydaje się, że słusznem byłoby wymaganie, aby rozbieranie dzieci

przed gimnastyką nie odbywało się nigdy w klasach, w których zwłaszcza pozostają dzieci zwolnione od lekcji gimnastyki, zmuszone wskutek tego do wdychania znacznych ilości kurzu i bakterji. Tak jak i w poprzednich doświadczeniach widać tu wyraźnie, że pozostawienie otwartych okien na przeciąg kilkunastu minut w klasie podczas nieobecności dzieci oczyszcza powietrze od bakterji prawie, że zupełnie nawet w tym wypadku kiedy powietrze to jest silnie zanieczyszczone. W doświadczeniu 87 i 88 liczba bakterji była bardzo niewielka, aczkolwiek ubrania znajdowały się na ławkach i prawdopodobnie w momencie rozbierania się dzieci zanieczyszczenie powietrza było nie mniejsze, niż w doświadczeniu 95 i 96.

Znaczne zanieczyszczenie powietrza podczas lekcji gimnastyki przemawiałoby za koniecznością przenoszenia tych lekcji na otwarte powietrze przy każdej nadarzającej się sposobności. Odbywanie lekcji na sali zmusza dzieci do oddychania złem powietrzem i przytem naraża na uszkodzenia wskutek upadku na twardej podłodze, czego niepodobna uniknąć nawet przy starannym nadzorze.

Serja VIII. Dnia 27 listopada 1930 r. Szkoła żeńska przy ul. Nowy Świat 22. W domu wynajętym w podwórzu szkoła posiada osobne podwórko do ćwiczeń i do zabaw.

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
103	Klasa V podczas lekcji robót ręcznych. Jedno okno otwarte, dwa okna zamknięte. Płytka na katedrze	16
104	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	12
105	Sala rekreacyjna mała, ciemna, niewietrzona. Od 10 minut nie było dzieci na sali. Posadzka smarowana pyłochłonem. Płytka przy oknie	10
106	To samo. Płytka w drugim końcu sali .	14
107	Druga klasa podczas lekcji przy oknach zamkniętych. Płytka na katedrze . .	50
108	To samo. Płytka na ostatniej ławce przy drzwiach	28
109	Sala rekreacyjna większa. Po otwarciu okien w ciągu 10 minut. Płytka na oknie	6
110	To samo. Płytka przy piecu . . .	4

Nr.	Warunki doświadczenia	Liczba kol.
111	Klasa V po półgodzinnym pobycie dziewczynek przy zamkniętych oknach podczas lekcji robót ręcznych. Zapach zły. Płytka na katedrze	44
112	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	32
113	Sala rekreacyjna większa przy końcu pauzy (około 50 dzieci). Płytka przy oknie .	68
114	To samo. Płytka przy piecu . . .	100
115	Druga klasa po wietrzeniu bez dzieci. Płytka na katedrze	14
116	To samo. Płytka na ostatniej ławce .	20

Powyższa serja doświadczeń daje wyniki nieco odmienne w porównaniu z poprzedniemi doświadczeniami, a zwłaszcza w porównaniu z serją 7-mą doświadczeń, które były wykonane w ciągu tego samego dnia i na tej samej ulicy, mimo to, że warunki pomieszczenia na pierwszy rzut oka obu szkół nie różnią się od siebie. Zwłaszcza uderza fakt, że w sali rekreacyjnej jednej i drugiej liczba bakteryj znajdujących się w powietrzu jest stosunkowo niewielka nawet w czasie pobytu na niej dzieci podczas pauzy. Przypuszczalnie decydujące znaczenie w danym wypadku ma ten fakt, że dziewczynki zachowują się spokojnie i nie powodują zakurzenia pomieszczenia przez gwałtowny ruch, jak to się dzieje u chłopców. Możliwą jest jednak rzeczą, że w szkole żeńskiej zamiatanie i oczyszczanie pomieszczenia odbywało się staranniej i dokładniej, niż w szkole męskiej. Pozatem ważną wydaje mi się rzeczą obecność specjalnego podwórka do ćwiczeń i zabaw. Ten czynnik odegrał prawdopodobnie rolę w mniejszym zanieczyszczeniu powietrza pomieszczeń nie tylko sal rekreacyjnych, ale również i pomieszczeń klasowych. Sale rekreacyjne przy obecności dobrego boiska są mniej chętnie odwiedzane przez dzieci i mniej zanieczyszczone kurzem, tak że krótkie stosunkowo wietrzenie tych sal doprowadza stan powietrza niemal do ideału. W pomieszczeniach klasowych obecność dziewczynek podczas lekcji przy zamkniętych oknach w tej serji doświadczeń w jak i poprzednich przyczynia się do blisko 10-ciokrotnego zwiększenia liczby bakterji w powietrzu.

Ogólne wnioski. Na podstawie powyższych doświadczeń można wyciągnąć następujące wnioski:

1) Jako miernik zanieczyszczenia kurzem pomieszczeń szkolnych może być z dobrym skutkiem stosowana metoda wystawiania płytek agarowych na przeciąg 5 minut w rozmaitych punktach pomieszczenia.

2) Pomieszczenia w szkołach powszechnych posiadają powietrze silnie zanieczyszczone bakterjami, co zależy od zbytniego przeludnienia uniemożliwiającego należyte oczyszczanie pomieszczeń i utrzymanie ich w czystości.

3) Liczba bakterji znajdujących się w powietrzu ulega szybko zmniejszeniu przez otwarcie okien, tak że już po upływie 10 do 15 minut powietrze zawiera minimalną ilość bakterji.

4) Sale rekreacyjne stanowią miejsca w szkole o najbardziej zanieczyszczonem powietrzu i wskutek tego wymagają szczególnie starannego wietrzenia i czystego utrzymania.

5) Gimnastyka powinna się odbywać możliwie pod gołem niebem, gdyż ruch w salach zamkniętych prowadzi do znacznego zakurzenia i zmusza dzieci do oddychania bardzo zanieczyszczonem powietrzem.

6) Ubrania dzieci stanowią czynnik zwiększający znacznie zanieczyszczenie powietrza kurzem, bakterjami i przykrym zapachem, wobec czego należałoby wymagać, aby dzieci do szkoły przychodziły w czystych ubraniach.

EDWARD ARNEKKER.

Wychowanie fizyczne a zagadnienia społeczne.

Zagadnienie wychowania fizycznego w ciągu ostatnich kilku lat nabrało szczególnego znaczenia i poświęca mu się wiele uwagi. Szeroko dyskutuje się w jakim kierunku ma być prowadzone to wykształcenie, jakie winny być metody postępowania instruktora, by uzyskać jaknajwiększe rezultaty na wyżej wymienionym odcinku wychowywania młodych pokoleń i kształcenia starszych. Gruntuje się coraz bardziej negatywny stosunek do kształcenia rekordowców, do ograniczania się na tym, iż poświęca się przedewszystkiem uwagę szczególnego rodzaju talentów i jednostkowym wyczynom sportowym; coraz rzadziej trzeba przekonywać, iż wychowanie fizyczne o tyle tylko może dać większe rezultaty dla ogólnego rozwoju narodu o ile wciągnie do współpracy masy i wejdzie jako zasadniczy i stały czynnik do kultury tych mas. Zaznaczyć zaś trzeba, że wszak instruktor sportowy nie będzie miał do czynienia z materjałem nazbyt jednorodnym: naodwrót będzie się musiał liczyć z temi różnicami, jakie z konieczności zachodzą wśród wychowanków: między elementami starszemi a młodszemi, między młodzieżą szkolną a młodzieżą, która do szkół nie uczęszcza, między wychowankami wiejskimi a tymi, którzy zamieszkują na wsi i t. p. Ta różnorodność elementów zmusi tych, którzy mają nad wychowaniem fizycznem myśleć i pracować do poważnego zastanowienia się, do przygotowania się szczególnie drobiazgowego, aby nie kierować wysiłków w próżnię i po pewnym czasie przyjść z pewnemi rezultatami akcji wychowawczej. Jaka jest zasadnicza trudność z jaką spotka się instruktor sportowy, instruując pewną grupę jednostek w Warszawie, czy też na prowincji, w mieście czy na wsi, w szkole czy poza szkołą, ludność, nad którą nie będzie mógł przejść do porządku i — moim zdaniem — musi otrzymać pewne specjalne wskazówki w okresie studjów specjalnych, by zadaniom jakie się nań wkłada podołać? Trudność ta — to niebezpieczeństwo pokierowania akcją wychowania fizycznego w oderwaniu od innej akcji wychowawczej, którą nazwę akcją wychowania społecznego. Ten czynnik wychowania państwowego, o ile wogóle może być zapoznany lub powzięty, to w stosunku do wychowania fizycznego posiada szcze-

gólne znaczenie i wobec tego może być wykreślony. Organizacje, które przed wojną, naturalnie w skromniejszym zakresie niż obecnie, zajmowały się wychowaniem fizycznem, nie obejmując jednak pogłębiebienia naukowego danej sprawy, o ile często poszczycić się mogły znacznemi rezultatami to przedewszystkiem dlatego, że związały sprawę tę z pewną wyraźną ideologją społeczną. Podówczas sprawa niepodległości była tym czynnikiem, który wysunął się na pierwsze miejsce i który niewątpliwie posiadał poważny wpływ, cementujący, tak organizacje jak i zagrzewający jednostki do pracy nad ćwiczeniem mięśni i dbanie o zdrowie ciała. Dziś, gdy cel zasadniczy odpadł, wychowanie fizyczne wprost domaga się związania jej z pewnym innym hasłem i pewną inną ideologją społeczną. Moim zdaniem ideologję tę uzyska instruktor sportowy po przez znajomość pewnych faktów społecznych doby obecnej, przez zorjentowanie go w najbardziej zasadniczych sprawach, któremi żyje społeczeństwo, przez wskazanie mu na te podstawowe trudności, z któremi toczy walkę każda organizacja, społeczeństwo, państwo. O ile z jednej strony instruktor sportowy musi być zorjentowany w zagadnieniach społecznych doby obecnej, z drugiej — mieć będzie do czynienia z natury rzeczy z masą ludzką a to już wymaga pewnej znajomości zbiorowości ludzkich. Wszak nie będzie można pominąć przy zaprawie sportowej pewnej grupy wychowanków — stosunku danej jednostki do całej grupy a sprawa współzawodnictwa niewątpliwie będzie tą, która wymagać będzie oświetlenia, i szczególnie silnego uwzględnienia czynnika społecznego; stosunek zawodnika do grupy a przedewszystkiem do całego społeczeństwa, które wszak może mu być przeciwstawione — należeć będzie do zagadnień, których instruktor sportowy pominąć nie może i będzie zmuszony dać mu także właściwe oświetlenie. Zachodzi pytanie: jak pokierować wyżej wymienionemi sprawami, by społeczeństwo i państwo największe odniosły korzyści?

Sprawy, które zostały naszkicowane wyżej nie wyczerpują stosunku wychowania fizycznego do zagadnień społecznych, lecz raczej zapoczątkowują dyskusję. Bodaj, że jeszcze ważniejszym od wyżej wymienionych jest sposób prowadzenia zaprawy sportowej. Czy można oczekiwać większych rezultatów wówczas, gdy nie wskażemy wychowankom pewnych celów społecznych przez zetknięcie się np. na obozach z pewnemi kwestjami społecznemi? Nie sądzę. Gdy mamy do czynienia np. z grupą wychowanków w wieku szkolnym na wsi która w dodatku wykazuje niewątpliwe zainteresowania, odnoszące

się do wyboru przyszłego przez nich zawodu — sprawę wychowania fizycznego można i należy z zagadnieniem tem związać, dając możność na wycieczkach i obozach poznać młodemu pokoleniu tę wielką różnorodność, jaka cechuje życie zawodowe, poznać drogi kształcenia się w różnych zawodach oraz dać pogląd na sposób wykonywania czynności danego zawodu. Można sobie wyobrazić jaką wagę będą przywiązywać ci wychowankowie do tego rodzaju wycieczek i tego rodzaju zapraw, gdy nie mieli oni poprzednio możności zetknąć się np. z techniką produkcji samochodów lub szkołą, dającą wykształcenie zawodowe w dziedzinie artystyczno-graficznej lub malarskiej. Tam gdzie np. mamy do czynienia z bezrobociem, szczególnie silnie dającym się odczuć, należałoby związać sprawę wychowania fizycznego i ewentualnem przygotowaniem się do innego zawodu, względnie do przewędrowania do innego ośrodka.

W wieku młodym, gdy charaktery kształtują się dopiero i gdy zbytnie podleganie zewnętrznym wpływom łatwo wykoleja jednostki, łatwo zrozumieć jakie znaczenie ma skierowywanie myśli na sprawę uspołecznienia i na walkę z szeregiem wyłączności, które się wytwarzają. Jednostki skłonne do egocentryzmu, do zbytniego zasklepiania się w swych sprawach muszą być podówczas szczególnie silnie kontrolowane; to co dziś nazywają „osamotnieniem młodzieży a co jest jedną z głównych przyczyn wytwarzania się przestępczych związków młodzieży (t. zw. w Stanach Zjednoczonych — „gang") jest przedewszystkiem wynikiem braku wychowania społecznego. Bieg myśli pozostawiony przez instruktorów bez kierownictwa w dzisiejszych trudnościach życia skierowuje się łatwo na manowce, dając aż nazbyt wielki odsetek jednostek wykolejonych z któremi później społeczeństwo walczy lub musi je nawet izolować.

Jak wynika z dotychczasowych moich wywodów, uważam za niezbędne *rozszerzenie ram wychowania fizycznego* poza te kwestje, które odnoszą się bezpośrednio do zrozumienia działania poszczególnych organów ciała ludzkiego. Zrozumienie działania procesów psychicznych zachodzących w związku z otoczeniem i codziennem społecznem życiem osobnika da nam gwarancje, że wychowanie fizyczne obejmie całokształt życia jednostki, i nie zaginie w jednostronności. Nauka o społeczeństwie musi się stać czynnikiem składowym wszelkiego wychowania fizycznego!

Oceny książek.

„Psychologje 1930 r." — (Psychologies of 1930) — Clark University Press, 1930. — Oxford University Press.

Książka ta, która jest właściwie sympozjum wybitnych psychologów świata, wydanem przez Karola Murchisona, obejmuje 497 stron druku, poświęconego wyjaśnieniu najistotniejszych zagadnień i najważniejszych kierunków psychologji, a raczej jej stanu... w roku 1930. Jest to już drugie sympozjum tego rodzaju — pierwsze ukazało się w 1925 r. i miało tytuł: „Psychologje 1925 r." a w 1935 r. ma się ukazać nowy zbiór, nie mniej obfity w treść aktualnych dociekań myśli psychologicznej i obwieszczającej nowe syntezy zdobycz tej żywotnej nauki, stającej się dziś tak aktualną, że pięciolecie nie wydaje się zbyt małym odstępem czasu dla zaliczenia poprzedniego wydania do dziejów przeszłości.

Jaki jest plan i organizacja sympozjum? Składa się ono z 12 części, z których ostatnia jest poświęcona omawianiu zagadnień wspólnych dla wszystkich kierunków psychologji. 11 części obejmują każda pokrewne sobie odcienie szkół. Jakież są to szkoły w klasyfikacji wydawcy? A więc, 1) psychologja „hormiczna (od greckiego (ὁρμη), eksponowana przez W. Mc Dougalla (Duke University); 2) asocjacjonizm i psychologja intencjonalna — historyczny przegląd G. S. Bretta (Toronto); 3) psychologja funkcjonalna — przez H. Carra (Chicago); 4) Teorje psychologiczne uczni szkoły Titchenera — cztery artykuły: „System psychologji motorycznej" — przez Małgorzatę (Margaret Floy) Washburn (Vassar College), „Psychologja dla psychologów" — przez M. Bentleya (Cornel), „Psychologja dla eklektyków" — przez E. G. Boringa (Harvard) i „Psychologja strukturalna" — J. P. Nafe (Clark); 5) Psychologje postaci — trzy artykuły: „Pewne zagadnienia psychologji postaci" przez W. Kohlera (Berlin), „Pewne zagadnienia postrzegania prezstrzeni" przez K. Koffkę (Smith College), „Struktura, całość doświadczenia i postać przez F. Sandera (Giessen); 6) Szkoły rosyjskie — trzy artykuły: „Krótki zarys wyższych procesów nerwowych" przez I. Pawłowa (Leningrad), „Refleksologiczna szkoła Bechtierewa" przez A. Schniermanna (Leningrad), „Psychologja w świetle materjalizmu dialektycznego" przez K. Korniłowa (Moskwa); 7) Behawioryzm — dwa artykuły: „Antroponomja i psychologja" przez W. Huntera (Clark) i „Biosocjalne stanowisko w psychologji" przez A. Weissa (Ohio); 8) Psychologja reaktywna, eksponowana przez K. Dunlapa (Johns Hopkins University); 9) Psychologja dynamiczna, eksponowana przez R. Woodwortha (Columbia University); 10) Psychologja „czynnika", eksponowana przez C. Spearmana (London); 11) Psychologje analityczne (psychoanalityczne) — trzy artykuły: „L'Analyse Psychologique" przez Pierre Janeta (College de Fran-

ce), „Psychoanaliza: jej stan i widoki na przyszłość" przez J. Flugela (London) i „Psychologja indywidualna" przez A. Adlera (Wiedeń); 12) Pewne podstawowe zagadnienia wspólne wszystkim psychologjom — cztery artykuły: „Postępowanie i doznanie" przez J. Dewey'go (Columbia University), „Dziedziczenie cech mentalnych" przez T. Kelley'go (Stanford University), „Normalność" przez C. Spearmana (London) i „Psychologja motywacyjna" przez L Trolanda (Harvard). Pozatem książka jest zaopatrzona w indeks imienny, indeks rzeczowy i fotografje autorów.

Książka rzeczywiście daje obraz światowego stanu psychologji w czasach dzisiejszych. Próżnoby czytelnik doszukiwał się zapamiętałego ścierania się poglądów o charakterze kontrwersyj akademickich. Ogólne nastawienie przedstawicieli (a przeważnie twórców) nowoczesnych kierunków psychologicznych odznacza się rzeczowym wniknięciem w istotę stanowiska innych kierunków i podkreśla raczej punkty zgodne, niż wrogie sobie. Oczywiście, rozbieżność istnieje, jednakże to co uderza jest pewną wspólnotą zainteresowań i przedmiotu badań, a nawet pewnym wspólnym duchem nastawienia pragmatycznego i metody. Zarówno uczniowie Titchenera jak behawioryści i psychoanalitycy zaabsorbowani są zagadnieniami, mającemi bezpośrednie znaczenie praktyczne w życiu jednostki i społeczeństwa Klasyczny duch „czystej nauki", skaczący za czasów surowych „atomistów" do oczu budzącego się funkcjonalizmu, dziś już nie żyje: nie mógł przeżyć tylu zdobyczy praktycznych psychologji nowoczesnej. I ci, którzy jeszcze idą śladami strukturalizmu, robią tak dalekie koncesje na rzecz psychologji funkcjonalnej, a nawet behawioryzmu, że sam strukturalizm, czyli psychologja egzystencjonalna 1930 r. stała się większem l'enfant terrible, niż w czasie jej rozkwitu był funkcjonalizm. Przyjrzyjmy się bliżej tej dziwnej przemianie stanowiska psychologów świata.

Dawniej przeciwstawiano psychologję akademicką lub filozoficzną psychologji eksperymentalnej. Dziś niema kierunku psychologicznego, któryby nie uznawał i nie stosował metody eksperymentu. Dziś wszystkie rodzaje psychologii są „eksperymentalne". Eksperymenty prowadzą zarówno „mechaniści" jak i teleologowie, zarówno behawioryści jak i „psychiści". Dzisiaj zagadnieniem spornem metodologji jest nie eksperyment, tylko dopuszczalność subjektywizmu w metodzie, to znaczy, dzisiaj się rozważa, czy ograniczal się tylko metodą objektywną, jak behawioryści, czy też uzupełniać ją metodą subjektywnej inspekcji stanów psychicznych (introspekcja), co było klasyczną metodą psychologji przeszłości.

Co się stało z dawnym asocjacjonizmem? Dziś się pisze już tylko jego historję: Historja się pisze, oczywiście, przez sympatyzującego historyka (G. S. Brett), który wkłada trochę sentymentu w piękno jego struktury architektonicznej, prostotę koncepcji mechanistycznej, perspektywy i horoskopy swego czasu. Sympatyzujący historyk nie może stracić pewnej wizji przychylnej na przyszłość, nie może nie widzieć pewnej genetycznej linji rozwojowej, przeobrażającej, a może odświeżającej ten kierunek w nowe nurty, uzbrojone w bardziej naukowe kategorje myślenia Stwierdza on niewątpliwe zwycięstwo koncepcji mechanistycznej w dzisiejszych prądach myśli psychologicznej, (za wyjątkiem psychologji „hormicznej"), upadek „instynktu", i odnowienie asocjacjonizmu

w bardziej, jak się wyraża subtelnem, ale zasadniczo tem samem pojęciu podstawowem wszechwładnego *odruchu warunkowego*, który się stał już tezą dzisiejszej psychologji niezależnie od jej szkół i kierunków, mimo, że sprawia tam nieraz olbrzymie spustoszenia. Asocjacjonista z sentymentu nie może przeoczyć pewnych zdobyczy zasady kojarzenia, nawet jeżeli one odbiegają daleko od tego, coby można nazwać zdobyczą czystej nauki. Praktyczne zastosowanie próby wolnych kojarzeń w sądownictwie (kryminologji) i medycynie (psychjatrji) (Kraepelin) dało już niemało cennych, jeżeli niezupełnie pewnych djagnostycznych wartości. Duch pragmatyzmu wykorzystał wszystko, co się dało, dla swych celów użyteczności, nie pomijając i asocjacjonizmu.

Upadek strukturalizmu (psychologji egzystencjonalnej), przedstawionej przez Wundta, Kulpe'go, Ebbinghausa, Titchenera, i innych uwypukla się w trzech momentach, z których jeden charakteryzuje reakcję Europy, dwa zaś — reakcję Ameryki. Amerykański bunt przeciw oderwaności „atomistycznych" założeń strukturalistów, ich koncepcji opisu świata psychicznego przez rozkładanie go na elementy i odbudowywanie z tych elementów na zasadzie sumowania wszystkich skomplikowanych zjawisk psychicznych, bunt przeciw ich wierze w pierwotność „czucia", już za czasów Jamesa zadał śmiertelny cios strukturalizmowi w Ameryce, z którego on nigdy nie mógł przyjść do siebie w tym kraju naturalnego pragmatyzmu. W Jamesowskim „strumieniu świadomości" człowiek zaczął być widziany takim jakim jest, z całą jego komplikacją wzajemnie zbiegających się splotów i stosunków doznań, z całą jego „funkcją", psychiczną, w której dopiero, jako *wtórne* produkty wyróżnić można by elementy. W strumieniu tem utonęły cegły, z których strukturalizm chciał odbudować człowieka, poprostu dlatego, że ich nie było widać w ciągłej dynamice zmian, w wirze owego strumienia. Samo zadanie stało się tak beznadziejnem, jakiemby było naprzykład zadanie odbudowy chaosu z cząsteczek uporządkowanej materji. „Wszystko płynie" znowu stało się aktualne. Funkcjonalizm, reprezentowany dalej przez Ladda, Judda, Angella, Baldwina, Dewey'ego, spokrewniony z filozofją Spencera i Darwina, nietylko że odpowiadał doskonale koncepcji ewolucji biologicznej, ale potrafił świetnie się dostosować do ewolucji warunków historyczno - ekonomicznych i potrzeb Nowego Świata. Psychologje stosowane w wychowaniu, w medycynie, w przemyśle i handlu wyrosły z tego podłoża. Funkcjonalizm się interesuje stosunkami, funkcjami zjawisk, owszem analizuje je, (widząc w elementach tylko zasadniczo wtórny produkt), przedewszystkiem zaś centrum jego zainteresowania jest *proces adaptacyjny człowieka względem jego środowiska*. Zarzuca się mu nieraz teleologizm, jednakże, trzeba pamiętać o tem, że funkcjonalizm nie jest tak zwartą szkołą, jaką był strukturalizm, że właściwie tyle jest rodzaji psychologji funkcjonalnej ile jest psychologów-funkcjonalistów, wśród których zdarzą się i teleologowie (jak naprzykład Mc Dougall). Funkcjonalizm naogół potrafi utrzymać swą wewnętrzną konsekwentność, chociażby dlatego, że dopuszcza on wiele stopni „swobody" dla determinacji zdarzeń psychicznych, podczas gdy strukturalizm, trzymając się ścisłej koncepcji dualizmu metodycznego, chcąc być konsekwentym, nie może uznać *środowiska*, a więc i momentu *adaptacji* w życiu psychicznem. (Takie stanowisko właśnie za-

chowuje jeden z uczni Titchenera, M. Bentley, autor artykułu „Psychologja dla psychologów"). Strukturalizmowi też słusznie się zarzuca, że popełnił niekonsekwencję, zajmując się zagadnieniem stosunku „psychicznego" do „fizycznego" (psychofizyka).

Drugim momentem upadku strukturalizmu jest fakt, że uczniowie Titchenera porobili tak daleko idące koncesje na rzecz funkcjonalizmu, że właściwie zaliczyć ich należałoby do samodzielnych odłamów psychologji funkcjonalnej. Tak, naprzykład, M. Washburn zachowuje ze strukturalizmu mechanistyczność koncepcji i opisowość metody, cechy bynajmniej nie charakterystyczne dla strukturalizmu, gdyż podziela je większa część szkół psychologicznych, natomiast przyjmuje punkt wyjścia „motoryczny", co jest już raczej cechą charakterystyczną dla funkcjonalizmu, a więcej jeszcze dla jego skrajnej latarośli — behawioryzmu. Co prawda M. Washburn zastrzega sobie dualizm, jednakże już chyba tylko metafizyczny, bo bynajmniej nie krępujący badań nad współdziałaniem ze środowiskiem, które są znamienne dla tego psychologa-kobiety, autorki „The Animal Mind".

Inny uczeń Titchenera, E. G. Boring, przyjmuje wyraźnie zasadę eklektycyzmu. Ze wszystkich kierunków psychologji będzie on brał to, co najcenniejsze, nie budując narazie żadnej teorji psychologicznej. Ciekawem jest, na ile wpływ Titchenera można zaobserwować w tem, co on uważa za najcenniejsze. Otóż, są to zasady następujące: 1) determinizm, 2) metoda eksperymentu, 3) objektywizm pogodzony z subjektywizmem, 4) postać (a nie „atom"), 5) monizm, 6) strukturalizm w nowym pojęciu, do którego zaliczałby się i behawioryzm. Dopuszczenie objektywizmu, postaci i monizmu, natyle zmienia całą strukturalność dawniejszą, że próby zachowania tej samej, chociażby silnie zmodyfikowanej zasady, dopuszczającej w charakterze elementów już nie proste „czucia", tylko wszelkiego rodzaju jednostki, jak postacie (układy spoiste) i inne możliwe, (a których z góry przewidzieć nie można), spełniające warunek totalności, nie mogą się wydać niczem innem, jak naciąganiem starej terminologji do nowych zadań nauki, która się stała wybitnie „funkcjonalną".

Trzecim momentem upadku strukturalizmu, było, tym razem w Europie powstanie psychologji postaci. Właściwie psychologja ta jest reakcją na „atomizm" strukturalny, gdyż przeważnie w tym kierunku idzie jej dotychczasowy rozwój. Pozytywną jej wartością jest to, że kładzie ona nacisk na istnienie większej specyficzności podniet, niżby to dało się wywnioskować z ich struktury fizycznej. Zgadza się to doskonale ze specyficznością podniety warunkowej Pawłowa, który w tym względzie doszedł drogą laboratoryjną do takich finezyj układów spoistych, zróżniczkowanych ze względu na ich reakcje, że nie powstydziłby się ich najbardziej zapalony „gestaltista". Teoretycznie, poza negacją atomizmu, szkoła psychologów postaci, reprezentowana w sympozjum przez Koffkę i Kohlera, daje nie wiele. Jej koncepcja istoty prądu nerwowego, sprowadzającego to zjawisko do konfiguracji zmian, zachodzących jednocześnie na całej sferze danego połączenia nerwowego, mająca zastąpić koncepcję przenoszenia się zmian od początku do końca tych połączeń, nie znalazła potwierdzenia w opinji fizjologów układu nerwowego.

Ogólna charakterystyka dzisiejszego stanu psychologji opiera się na

prawie powszechnem przyjęciu zasady mechanistycznej, czyli determinizmu, jako hypotezy roboczej, na nieuznawaniu teorji instynktów, na przyjęciu punktu wyjścia *adaptacji*, czyli współdziałania organizmu ze środowiskiem, na objektywiźmie, który jest warunkiem sine qua non nawet wśród największych wrogów behawjoryzmu, na motoryzmie, lub przyjęciu pojęcia odruchu (podnieta-reakcja), jako podstawowej formy zjawisk psychicznych i na pojęciu odruchu warunkowego, jako podstawowej zasady wyjaśniającej cały szereg ważnych zagadnień psychologicznych w zakresie postępowania.

Na uboczu stoi psychologja „hormiczna" Mc Dougalla. Jest ona, ze względu na wiarę w instynkty (a raczej „hormy") głosem, wołającym na pustyni. Instynkty dziś są niemodne (w światowej psychologji), jak niemodnem jest teleologizm ich eksponatora. Horma, według Mc. Dougalla, jest pędem, dążeniem, entelechją psychiczną, ortogenezą, mającą swój kierunek, tak jak i bieg rzeczy w świecie fizykalnym, według niego, ma swój kierunek rozwojowy, zmierzający do jakiegoś celu. Jednakże „horma" nie jest bynajmniej zdeterminowana przez dążenie do przyjemności. Teorja Mc Dougalla nietylko że nie jest hedonistyczną, ale z całą stanowczością przeciwstawia się wszelkiemu hedonizmowi. Cele tych „horm" są jakieś mistyczne, bo nie służą hedonizmowi człowieka. Jeżeli przyjemność przeważnie jednak jest z niemi połączona, to tylko jako zjawisko drugorzędne, pochodne, towarzyszące. Wydaje się jednak, że hedonizm został sprzedany za zbyt wielką cenę mistycyzmu uniwersalnego, obejmującego (aby być konsekwentnym) nawet świat fizyczny.

Teorja psychologji dynamicznej R. Woodwortha zakłada istnienie „pędów", które jednak nie mają jak „hormy" Mc Dougalla teleologicznego charakteru. Pędy są odniesione do reakcyj przygotowawczych Sherringtona; powstają one wskutek pewnych zmian fizjologicznych podczas niezaspokojenia potrzeb; są one raczej ślepe, a ich celowość jest złudzeniem, pochodzącem stąd, że trwają one dopóki zajdzie zaspokojenie danej potrzeby, czyli dopóki ślepa aktywność organizmu w jego środowisku nie napotka drogą „próbie i błędów" na podniety, które zaspokoją potrzebę. Można powiedzieć, że wogóle psychologja amerykańska jest specjalnie wybitnie nacechowana kategorją „prób i błędów", która, nie tracąc mechanistycznego charakteru interpretacji, stosowana jest szeroko dla wyjaśnienia skomplikowanego postępowania człowieka i zwierząt, wydającego się na pozór celowym (w znaczeniu teleologicznem).

Wpływ behawjoryzmu, ignorującego świadomość i uznającego tylko metodę objektywną (postępowanie w przeciwieństwie do stanów świadomości) jest olbrzymi w każdym kierunku psychologji. Największy filozof amerykański doby obecnej, John Dewey, poświęcił swój artykuł w sympazjum rozważaniom, czy można się obejść w psychologji... bez świadomości (!) Behawjoryzm, w swych zdobyczach naukowych (pomijając założenia teorjopoznawcze) nie stoi w wielkim antagonizmie do szkoły psychoanalitycznej: różnice tkwią przeważnie w terminologji, która u behawjorystów ma charakter naukowy, u psychoanalistów zaś znajduje się jeszcze na poziomie pojęć literackich i nie jest ugruntowana z punktu widzenia fizjologji.

W sympozjum przedstawione są trzy szkoły psychologji rosyjskiej: 1) Pawłowska szkoła odruchów warunkowych, 2) refleksologja i 3) szkoła dialektyczno - materjalistyczna. Co się

tyczy pierwszej, to rozporządza ona bogatym materjałem wiadomości o funkcjonowaniu kory mózgowej, zdobytym w przeciągu już blisko 30 lat pracy badawczej nad zjawiskiem odruchu warunkowego, odkrytem przez Pawłowa, i wywiera największy wpływ na stan psychologji dzisiejszej, stając się podstawą behawjoryzmu amerykańskiego, który w tak szybkim czasie przyczynił się do upadku hypotezy instynktów i do ogólnego zracjonalizowania pojęć i metod psychologji nowoczesnej. Druga, zainicjowana przez Bechtierewa, na skutek przemożnego wpływu odkryć Pawłowa, oparła się, na wziętej od niego koncepcji odruchu warunkowego, nazywając go „refleksem kojarzeniowym" i starając się stworzyć uniwersalny system refleksologji przez badanie korelacji biosocjalnej między własnościami organizmu z jednej strony a działaniem środowiska (fizycznego i społecznego) z drugiej. Jednakże tym daleko idącym aspiracjom nie udało się stworzyć systemu o wartości naukowej. Podczas gdy Pawłow szedł dalej, pogłębiając wiadomości o prawach rządzących odruchami warunkowemi i działalnością kory mózgowej, Bechtierew zajął się spekulacją na temat wytłumaczenia całego postępowania ludzkiego z punktu widzenia jednego mechanizmu kojarzeniowego, co oczywiście musiało nietylko ograniczyć jego szkołę do jednostronności sztucznego schematu, ale i cofnąć ją wstecz w stosunku do nowych zdobyczy Pawłowskich, który względnie niedawno mógł pozwolić sobie na przejście do robienia syntez. W każdym razie Pawłow uważa siebie i swój kierunek za część fizjologji (w czem niema racji wobec przeważnie psychologicznego znaczenia zagadnień, które bada) podczas gdy Bechtierew, słusznie zrozumiawszy odrębność od fizjologji danego zakresu wiedzy, zalicza ją do psychologji objektywnej.

Szkoła materjalizmu dialektycznego, przedstawiona przez Korniłowa, stara się zastosować trzy prawa dialektyczne Engelsa do ujmowania zjawisk psychicznych Prawa te są: 1) prawo przeobrażenia ilości w jakość i odwrotnie, 2) wzajemne przenikanie się przeciwieństw i 3) negacja negacji. Według pierwszego prawa przejście ilości w jakość i odwrotnie zachodzi nie stopniowo, lecz odrazu, np. przy nagrzewaniu wody do 100 stopni C., przechodzi ona odrazu w parę. Innym przykładem jest zasada mutacji de Vriesa w teorji ewolucji. W psychologji Korniłow widzi sprawdzanie się tego prawa między innemi na przykładzie różnic jakościowych kolorów, powstających przy osiąganiu pewnych granic ilościowych, tak np. 729 drgań odpowiada kolorowi fiołkowemu, a gdy zmniejszamy ilość drgań, narazie nie otrzymamy żadnej różnicy w jakości koloru, aż dojdziemy do 621 drgań, i wtedy zauważymy zmianę jakości w kierunku błękitu i t. d. Przykładem drugiego prawa, zastosowanego do psychologji jest „walka dziedziczności i adaptacji". Jedność procesu psychicznego stanowi ścieranie się dwuch sprzecznych z sobą tendencyj: z jednej strony przystosowanie środowiska do potrzeb organizmu, z drugiej — przystosowanie się organizmu do środowiska. Znowu zachodzi ścieranie się świadomego z nieświadomem (psychoanaliza); i t. d. Trzecie prawo, czyli negacja negacji, jest koncepcją tezy, antytezy i syntezy. W psychologji przykładem byłoby utracenie stanu równowagi między organizmem a środowiskiem (antyteza) i następnie odzyskanie znowu równowagi (negacja negacji, czyli synteza), ale już na wyższym poziomie (wykorzystanie doświadczenia). Te trzy prawa dialektyczne Korniłow uważa za *zasady wyjaśniające*, które mają dopomagać przy analizowaniu zjawisk psychologicznych,

a z drugiej strony znowuż za *metodę badań naukowych*, której kwintesencją byłaby reguła: *„trzeba poznawać, ale poznawać tak, aby umieć robić"*. Duch tej zasady przypomina słynne kryterjum pragmatyczne prawdy Jamesa: *„prawda, jest to wartość praktyczna idei"*. Znowuż więc dwie półkule, dwa odrębne sobie światy, teza i antyteza, kapitalizm i komunizm, spotkały się z sobą w syntezie, której wyrazem jest pragmatyzm amerykański albo materjalizm dialektyczny (co kto woli), podobnie jak innym razem spotkały się w behawjoryzmie i szkole Pawłowskiej.

Korniłow podaje pewne zdobycze tej szkoły psychologicznej (nazywanej reaktologją). Klasyfikując rodzaje reakcyj ludzkich, wyodrębnił on zgodnie z prawami dialektyki 4 zasadnicze typy: 1) mięśniowo-aktywny (odznaczający się szybką i silną reakcją), 2) zmysłowo-aktywny (odznaczający się powolną silną reakcją, 3) mięśniowo-pasywny (odznaczający się szybką, lecz słabą reakcją) i 4) zmysłowo-pasywny (odznaczający się powolną i słabą reakcją). Według niego, wszyscy ludzie z łatwością dają się poklasyfikować według tych czterech grup. Twierdzi on, że zachodzą pewne prawa przejścia od jednego rodzaju reakcji do innego. Tak, np. ludzie o zmysłowo-pasywnej reakcji z łatwością przechodzą do wprost przeciwnej czyli do mięśniowo-aktywnej; ludzie o zmysłowo-aktywnej reakcji z łatwością przechodzą do mięśniowo-aktywnej ale z trudnością do zmysłowo-pasywnej; ludzie o mięśniowo-pasywnej reakcji z łatwością przechodzą do mięśniowo-aktywnej, ale z trudnością do zmysłowo-pasywnej; ludzie o mięśniowo-aktywnej reakcji z największą trudnością mogą przejść do zmysłowo-pasywnej (wprost przeciwnej). Prawa te, o ile sprawdzone, miałyby oczywiście zastosowanie w psychotechnice.

(d. c. n.).

M. O.

Z prasy polskiej.

Dr. Antoni Fiumel, maj.-lek. *„O tak zwanem ciśnieniu średnim"*. (Lekarz wojskowy, czerwiec, 1932).

Na wstępie artykułu podaje autor, że fizjolog Marey manometrem kompenzacyjnym ustalił, że ciśnienie w układzie tętniczym składa się z różnych wahań, których sumę nazwał ciśnienieniem najskuteczniejszem lub ciśnieniem średnim. Siła, na mocy której krew krąży w naczyniach jest średnią tych wahań, dającej nam pojęcie pracy, jaka dokonywa się w układzie tętniczym. Ta średnia jest ciśnieniem średnim, najskuteczniejszem, będącym wartością z sumy różnych ciśnień, które powodują najlepszą pracę narządu krążenia. Pachon stwierdził podczas badań nad dynamiką serca, że odchylenia oscylometru nie odpowiadją ciśnieniu minimalnemu, jak dotychczas sądzono, lecz ciśnieniu średniemu, które można zmierzyć oscylometrem Pachona. Według Pachona, Fontana, Vaquesa, Kisthiniosa i innych ciśnienie średnie w wieku od 10—25 lat wynosi 8—9 cm"Hg., najczęściej 9 cm., od 25—50 lat 8—11 cm. Hg. Po 50 roku życia 9—12 cm. Hg. najczęściej 10 cm. Hg. Wiek zmienia ciśnienie średnie o 1 lub 1,5 cm. Hg. Lian po zbadaniu 400 osób stwierdza, że u człowieka dorosłego w pozycji leżącej, ciśnienie średnie 8 cm. Hg. należy uważać za patologiczne. Ciśnienie średnie nie różni

się u obojga płci, a także miesiączkowanie i trawienie nie wpływa nań. Vaquez przypuszcza, że ciśnienie to jest stałą hydrauliczną, jak PH we krwi. Pachon podaje, że u ludzi zdrowych umiarkowany wysiłek fizyczny podnosi ciśnienie średnie nieznacznie, lub pozostawia je na poziomie normalnym, lecz nigdy nie obniża. Gomez i Lajoie stwierdzili na sportowcach po biegu 200-metrowym, że ciśnienie minimalne i maksymalne zmieniło się zaś średnie nie wykazało żadnych zmian. Uczeni ci przeprowadzili również badania na osobnikach z nadciśnieniem, dzieląc ich na dwie grupy, 1) bez zmian przedmiotowych ze strony serca i 2) z objawami niedomogi mięśnia sercowego. Po biegu 100-metrowym u pierwszej grupy ciśnienia zachowało się jak u sportowców. W drugiej grupie stwierdzili podniesienie się ciśnienia średniego o 2.3 a nawet 4 cm. Hg. i utrzymywanie się na tym poziomie przez 3.4 do 5 minut, powracanie zaś do liczby wyjściowej było bardzo wolne. Podniesienie się ciśnienia średniego dowodzi niedomogi mięśnia sercowego. Vaquez i Chaisemartin podają, że wahania ciśnienia maksymalnego po wysiłku fizycznym nie mogą mieć doniosłego znaczenia przy ocenie sprawności fizycznej ze względu na swą dużą rozpiętość 3—9 cm. Hg. Uważają natomiast że mierzenie ciśnienia średniego, ma większą wartość, bowiem waha się ono w granicach bardzo małych. U badanych stwierdzili wzrost ciśnienia średniego po wysiłku, u sportowców o 4 mm. Hg., a u nie uprawiających sportu o 12 mm. Hg. Następnie ciśnienie średnie u sportowców powracało do liczby wyjściowej do trzech minut, u nie uprawiających sporty czas był dłuższy. Lian po zmierzeniu ciśnienia średniego na 400 osobach zdrowych i chorych w pozycji leżącej, podał jako liczby normalne ciśnienia średniego 8 i pół do 10 cm. Hg. Według autora ciśnienie to jest zbliżone do minimalnego i ma bezwarunkowo większą wartość z powodu łatwego określania go. Autor jednak zaznacza, że nie można je uważać za stałą fizjologiczną, gdyż waha się ono w granicach od 8 do 11 cm. Hg. Vaquez, Gley i Gomez opisali kilka przypadków z dziedziny patologji, z których wynika, że wymiar serca niezawsze odpowiada wysokości ciśnienia krwi, czasem bowiem mimo wysokiego ciśnienia pozostaje normalny. Aubertin nie może wytłumaczyć tego zjawiska. Może ciśnienie średnie będzie lepiej tłumaczyło pracę jaką ma do pokonania serce. Autorzy przypuszczają, że powiększenie wymiaru serca prędzej zależne jest od wysokości ciśnienia średniego niż maksymalnego. Duże bowiem powiększenie serca zawsze się stwierdza gdy ciśnienie średnie jest wyżej 16 cm. Hg. Utrzymujące się wysokie ciśnienie średnie przez szereg lat powoduje stopniowe podniesienie ciśnienia maksymalnego i minimalnego, dającego nam objawy jawnego nadciśnie. Wreszcie autorzy zaznaczają, że stwierdzenie u chorych nadciśnienia przy normalnem ciśnieniu skurczowem należy rozpoznawać określając ciśnienie średnie, które mimo, utrzymywania się, w przypadku nadciśnienia, w liczbach wysokich, nie ulega wahaniom. Zmiany ciśnienia średniego w czasie leczenia pozwalają nam sądzić, jak serce reaguje na leczenie, jeżeli obniża się, to świadczy o skuteczności leczenia i daje dobre rokowanie, jeżeli utrzymuje się na liczbach wysokich rokowanie jest poważne i leczenie musi być nadal stosowane. Zagadnienie ciśnienia średniego zaczyna coraz więcej zajmować uwagę świata naukowego lekarskiego, o czem świadczą chociażby coraz częściej ukazujące się prace z tej dziedziny.

J. K.

Dr. Kazimierz Dąbrowski. — *Organizacja międzynarodowa higjeny psychicznej.* (Lekarz Polski Nr. 8).

Na wstępie autor podaje nazwiska organizatorów higjeny psychicznej, którzy pracują nad zespoleniem jej w organizację międzynarodową. Następnie omawia pracę pierwszego międzynarodowego Kongresu higjeny psychicznej, zorganizowanego w Washingtonie przez Komitet organizacyjny pod przewodnictwem dr. A. H. Rugglesa, w maju 1930 roku, w którym wzięło udział 17 państw, z których była najliczniej reprezentowana Ameryka. Celem Kongresu było zebranie i wzajemne poznanie się tych wszystkich, którzy w tej dziedzinie pracują w różnych krajach, dla wymiany informacji i doświadczeń, mogących wpłynąć na rozwój higjeny psychicznej, przynoszącej społeczeństwom ogromne korzyści; zapobiegając zaburzeniom psychicznym, zachowując dla kultury społeczeństwa wielu zdolnych osobników, i zaoszczędzając wydatków materjalnych na opiekę nad nieuleczalnie chorymi psychicznie, więźniami i t. p.

Z nauk pokrewnych były reprezentowane: antropologja, eugenika, filozofja, psychjatrja, psychologja, psychologja przemysłowa, pielęgniarstwo, religja, socjologja i inne. Na posiedzeniach poruszono takie tematy jak: 1) Szpitale dla psychopatów i oddziały dla psychopatów w szpitalach ogólnych, 2) opieka nad chorymi umysłowo i ich leczenie pozazakładowe, 3) nauczanie higjeny psychicznej i psychologji na wydziałach lekarskich, 4) higjena psychiczna i wychowanie, 5) zagadnienie dzieci specjalnego typu: a) dziecko z defektami uczuciowemi i ruchowemi, b) dziecko nerwowe, c) dziecko o inteligencji wyższej, 6) badania kliniczne i społeczne w dziedzinie higjeny psychicznej, 7) rodzaje personelu niezbędnego w organizacji higjeny psychicznej (lekarz, psycholog, pielęgniarka społeczna i t. p.). Drugi Międzynarodowy Kongres Higjeny Psychicznej odbędzie się w Paryżu w 1935 r. pod protektoratem francuskiej Ligi Higjeny Psychicznej. Celem porozumienia się z przedstawicielami organizacji Higjeny Psychicznej co do programu Kongresu, wyjechał już do Europy główny sekretarz Międzynarodowego Komitetu Clifford W. Beers, którego autobiografja, p. t. „Higiene du travail" będzie przetłumaczona na języki francuski, niemiecki, portugalski i japoński co wybitnie wpłynie na rozwój pracy w tej dziedzinie. W ostatnich latach higjeną psychiczną coraz więcej zajmuje się Liga Narodów, przy której powstała specjalna sekcja zbierająca przez Dr. E. J. Pampama informacje, co do programów wykładów Higjeny Psychicznej na wydziałach lekarskich i innych, Kursach higjeny, psychologji, w szkołach normalnych, zawodowych i t. p.

W r. 1932 Komitet Higjeny przy Lidze Narodów wyłonił Komisję dla studjów nad wpływem kryzysu ekonomicznego na Higjenę Psychiczną. W związku z tematem wyłoniło się zagadnienie wpływu kryzysu na równowagę przychiczną ludności, a specjalnie na: 1) częstość i rodzaj chorób psychicznych, 2) ułatwienie w sposobach leczenia chorych, częstość i intensywność nerwic, 4) psychologję bezrobotnych, a specjalnie młodzieży bezrobotnej, u której pozbawienie pracy daje jej dużo wolnego czasu, który można zużytkować na rozwój umysłowy i fizyczny, zapobiegając równocześnie negatywnemu działaniu braku pracy w formie zaniku skupienia i wytrzymałości, zboczenia ku zbrodniczości, czy osłabieniu poczucia moralnego lub zaburzeń życia płciowego. Rozwiązanie tego zagadnienia ma dać ankieta, któ-

ra została rozesłana do krajów Europy i pozaeuropejskich.

Z kolei autor przechodzi do omówienia rozwoju higjeny psychicznej w Polsce i stwierdza, że stan jej jest niższy od ogólnego, ale nie tak nizki ażeby Polskę umieszczać na ostatniem miejscu, ponieważ w niektórych dziedzinach higjeny psychicznej stoimy na wyższym, niż podawany poziomie. Mamy stosunkowo dobrze rozwinięte szkolnictwo dla dzieci słabych umysłowo, gorzej natomiast stoi szkolnictwo dla dzieci moralnie zagrożonych, czy źle się adoptujących. Posiadamy 34 szkoły dla około 4000 dzieci słabych umysłowo, cztery szkoły z internatami dla około 300 dzieci moralnie zaniedbanych, pozatem kilka zakładów dla dzieci słabych umysłowo, kilka dla dzieci i młodzieży moralnie zaniedbanych i przestępnych, 2 dla epileptyków, wreszcie 15 szkół i zakładów dla głuchoniemych i 6 dla niewidomych. Opieka lekarska w tych szkołach zawodowych jest jednak niedostateczną, czy to ze względu na ograniczoną ilość czasu lekarza fachowca, czy też powoływanie lekarzy niefachowców. Zakłady wychowawcze stoją o wiele niżej niż szkoły. Kształcenie nauczycieli dla szkół specjalnych odbywa się w Państwowym Instytucie Pedagogji specjalnej, zaś dokształcanie wychowawców i kierowników zakładów zamkniętych odbywa się na kursach prowadzonych przez Ministerstwo Opieki Społecznej. Dalej podkreśla autor małą ilość poradni i przychodni leczniczo-wychowawczych, które posiadają tylko Warszawa, Kraków i Lwów. Prace nad organizacją Ligi po śmierci Dr. E. Pilca reprezentanta Polski na kongresie w Ameryce, stanęły na martwym punkcie. Obecnie z inicjatywy p. Ministra dr. W. Chodźki przystąpiono praktycznie do prac organizacyjnych. Opracowano statut Ligi, który na zebraniu organizacyjnem, mającem się wkrótce odbyć, zostanie przyjęty i przesłany władzom państwowym do zatwierdzenia. Najważniejszem zadaniem Ligi będzie skupienie rozproszonych, niesystematycznych poczynań osób prywatnych i różnych organizacji społecznych w dziedzinie higjeny psychicznej i rozpoczęcie planowej akcji przedewszystkiem profilaktycznej na terenie całego kraju. Dnia 24 kwietnia 1933 r. utworzono Sekcję Higjeny Psychicznej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. Dla charakterystyki rozpoczętej pracy podaje autor szkic działalności poradni t. zw. pedologicznych przy 2-ch Miejskich Ośrodkach Zdrowia. Są to poradnie dla dzieci nerwowych, zagrożonych moralnie, słabych umysłowo, neuropatów i psychopatów. Zadaniem poradni jest zapobieganie zaburzeniom wyżej wymienionym i ich leczenie. W końcu autor na podstawie braków wskazuje kierunek prac organizacyjnych i podkreśla konieczność zakładania przychodni higjeny psychicznej w Poznaniu, Łodzi i Wilnie i reorganizacje istniejących we Lwowie i Krakowie. Niezbędnem zaś uzupełnieniem poradni i koniecznym warunkiem ich pełnowartościowej pracy są zakłady naukowo-badawcze i profilaktyczne, których w Polsce brak. Dalej powinne powstać w kraju stacje diagnostyczno-rozdzielcze dla dzieci bezdomnych, opuszczonych i włóczęgów. Dalej podkreśla autor konieczność rozpoczęcia badań psychologiczno-lekarskich nad prostytucją, a specjalnie prostytucją nieletnich dla oparcia na tych badaniach akcji profilaktycznej. Następnie wskazuje na korzyści płynące z wychowania dzieci zaniedbanych przy obcych rodzinach. Podany wyżej obraz potrzeb higjeny psychicznej, wskazuje, że zakres prac powinien być objęty

przez samorządy przy pomocy Państwa i dla usystematyzowania i ścisłego związania wymienionych prac — powinien być scentralizowany w jednej organizacji, jako instytucie higjeny psychicznej. Jednak praca takiego instytutu tylko wtedy będzie odpowiadała potrzebie, jeżeli w każdej z wymienionych dziedzin będą pracować ludzie możliwie najlepiej teoretycznie i praktycznie przygotowani. Instytut higjeny psychicznej powinien być zarazem ośrodkiem szkolenia zarówno lekarzy ośrodków zdrowia, higjeny szkolnej; a także pielęgniarek, wywiadowczyń społecznych, wychowawczyń zakładów zamkniętych, nauczycieli szkół specjalnych i t. p. To dokształcanie i wykształcenie byłoby najbardziej celowe, bo oparte na bezpośredniej obserwacji, na badaniu różnorodnego materjału, na zetknięciu się z z codziennemi potrzebami życia w dziedzinie higjeny psychicznej. Pozatem na wydziały pedagogiczno-lekarskie powinno być wprowadzone zagadnienie higjeniczno-psychiczne dla przygotowania lekarzy i pedagogów do ich przyszłej pracy dla zapobiegania chorobom psychicznym i pogłębiania metod wychowania i kształcenia w szkole. Nowe metody walki z chorobami psychicznemi zamknięto w termin „higjena psychiczna" mimo dania bardzo poważnych rezultatów w wielu krajach Europy i Aheryki — przyjmują się u nas bardzo powoli. Przyczyną tego stanu jest małe zainteresowanie lekarzy temi zagadnieniami, szczupły procent, poświęcających się psychjatrji jako dziedzinie trudnej i przynoszącej naogół mniejsze korzyści materjalne od innych dziedzin medycyny, pozatem daje się zauważyć wśród samych psychjatrów i neurologów małe zainteresowanie higjeną psychiczną, ponieważ wymaga to nastawienia społecznego, zapoznania się z nowemi systemami i metodami w dziedzinie psychoterapji, a przedewszystkiem w dziedzinie djagnozy i zwalczania lżejszych stanów zaburzeń psychicznych, jak nerwice, psycho i neuropatje i t. p., których opanowanie wymaga uciążliwych dodatkowych studjów. Dużą rolę w zbyt powolnym rozwoju higjeny psychicznej u nas odgrywa brak uświadamiania nawet kulturalnych warstw społeczeństwa co do wartości akcji profilaktycznej w dziedzinie zaburzeń psychicznych. Przystąpienie do realizacji potrzeb w dziedzinie higjeny psychicznej drogą profilaktyki i lecznictwa oraz wychowania i propagandy, podniesie nietylko odporność ludności na zaburzenia psychiczne, ale podniesie także poziom wychowania wogóle, przez pogłębienie znajomości psychiki dziecka i dorosłego normalnego, zgodnie z twierdzeniem prof. Kretszmera, że „znawca nerwic jest znawcą serca człowieka i ludzkości".

J. K.

Zrąb (kwartalnik T. 14. R. IV. 1933 r.). Powyższy numer kwart. „Zrąb" zawiera szereg niezwykle cennych artykułów uwydatniających konstrukcję nowych programów dla szkół powszechnych i gimnazjów, opracowanych przez Min. W. R. i O. P., a które ukażą się już w najbliższej przyszłości. W treści: H. Nieniewska — Zagadnienia kulturalne w nauce języków obcych. I. Posseltówna — Praca w zespole jako czynnik wychowania społecznego. Dr. St. Skwarczyńska—Wobec postulatu wychowania religijnego. Wycieczki społeczne. J. Mirski—Nauczyciel-wychowawca, jego dobór i kształcenie ze stanowiska zasadniczej funkcji wychowania. St. Stachurski—Organizacje młodzieży włoskiej. W. Radziwonowicz — O „organizacyjnem" wychowaniu młodzieży. Zb. Majer — Radjo szkolne. Omówienia książek.

Zagadnienia wychowania obywatelskiego w prasie pedagogicznej polskiej i obcej. Kronika.

Przyjaciel szkoły (dwutyg. naucz. polsk. R. XII. Nr. 13. wrzesień 1933 r.). Bieżący numer wymienionego pisma we wstępie oddaje hołd ś. p. dr. Stanisławowi Kopczyńskiemu, następnie p. wizytator dr. Kulański podaje zasady i postanowienia nowego polskiego kodeksu karnego w odniesieniu do młodzieży. Pozatem na treść numeru składają się artykuły dotyczące zagadnień związanych z początkiem nowego roku szkolnego.

Życie dziecka (R. II Nr. 7. 1933 r.) zawiera: P. Pawelska — Nieszczęśliwe wypadki przy pracy a młodociani. Z. Rozenblum i B. Markowiczówna — Z poradni Pedologicznej 1-go Ośrodka Zdrowia. M. Friedländer — Uspołecznianie się dziecka w wieku przedszkolnym. J. Cz. Babicki — O wychowaniu (wykład IV) oraz dział streszczeń piśmiennictwa pedjatrycznego.

Muzeum (R. XLVIII zesz. 3. 1933 r.) zawiera następujące artykuły i rozprawy: Dr. J. Kuchta — Pamiętnik współczesnego dziewczęcia. L. Wytyczak — Stanowisko nauczyciela wobec błędów uczniów. Dr. T. Witwicki — Notes nauczyciela. St. Kaniowski — Nieco o wzorach lekcyjnych. Ponadto: oceny i sprawozdania, wiadomości bieżące, z bibljografji.

Psychotechnika. Rok 1933, zeszyt 1. S. Studencki: *„O plakacie ostrzegawczym"*.

Autor przeprowadził badania co do oceny wrażenia, jakie sprawiają na dzieciach i dorosłych plakaty ostrzegawcze o czepianiu się tramwajów. Autor wybrał kilka plakatów, wśród których znajdowały się nagrodzone przez jury i nienagrodzone i dał je do oceny dzieciom szkolnym oraz dorosłym osobom. Wyniki badań nie tylko że nie wykazały żadnej współzależności dodatniej między oceną plakatów przez jury a oceną z jednej strony przez dzieci, dla których właściwie plakaty były przeznaczone, z drugiej zaś strony — przez dorosłych, ale wykazały raczej współzależność negatywną, czyli te plakaty, które sprawiły na dzieciach, względnie na dorosłych, największe wrażenie nie były premjowane przez jury, lub były postawione na ostatnie miejsce co do wartości. Autor wobec tego domaga się zmiany zasad konkursu, mającego wybierać plakaty, najbardziej odpowiadające ich celom, mianowicie proponuje on, aby jury odrzucało tylko najgorsze z punktu widzenia estetycznego plakaty, pozostawiając wybór z pozostałych psychologowi - psychotechnikowi, który ma go dokonać na podstawie badań nad wrażeniem, jakie te plakaty sprawiają na konsumentach, nie zaś na estetach.

M. O.

Nowiny Psychjatryczne. Kwartał I—II, 1933.

Dr. Med. K. Mikulski: *„Przypadek ejdetyzmu poalkoholowego"*.

Autor podaje przypadek, w którym psychjatra występujący w roli lekarza i doradcy wychowawczego stwierdził ciekawe fakty z punktu widzenia psychologicznej teorji ejdetyzmu. Uczeń III oddziału szkoły powszechnej został skierowany do Przychodni z następującą adnotacją: „Dziwaczne zachowanie się na lekcjach i w domu; rodzice prosili o skierowanie chłopca do Przychodni, ponieważ w domu miewa jakieś wizje, mówi od rzeczy, siedzi godzinami bez ruchu wpatrzony w drzwi, śmieje się do siebie".

Informacje wykazały, że matka chłopaka była alkoholiczką i karmiła go

od maleństwa wódką oraz biła. Inteligencja chłopaka po zbadaniu okazała się bliską upośledzenia umysłowego (iloraz 81). Wiek — lat 12. Stan zdrowia naogół normalny z nieznacznym osłabieniem odruchów kolanowych. Chłopak twierdził, że w domu na tle drzwi widuje czasem jakieś obrazy, np. brata lub ciotkę. Widzenia występują tylko wieczorami, przyczem on zdaje sobie sprawę, że obraz widziany nie jest rzeczywistością. Obrazy są szare, bezbarwne. Chłopak jest zupełnie niemuzykalny, lecz zdolny do rysunku. Uczy się źle, odrabiając już 3-ci rok w III oddziale. Skarży się na ból głowy. Badania wykazały pewne symptomy eidetyzmu. Po ekspozycji czerwonego kwadratu na szarym ekranie mówi, że widzi kwadrat zielony; po ekspozycji zielonego widzi różowy. Po ekspozycji czarnych sylwetek na białem tle nie widzi nic. Przy wpatrywaniu się w drzwi Poradni nie widzi nic. Fantazję ma silnie rozwiniętą, np. wymyślił grę w kino Raj, w białego Piotrusia i t. d.

Po trzymiesięcznej kuracji, polegającej na przyjmowaniu dwa razy dziennie luminalu à 0,04 skargi na ból głowy ustały i objawy ejdetyzmu ustąpiły w końcu zupełnie. Przez kontakt z rodziną dało się polepszyć warunki domowe.

Przypadek ten jest ilustracją z jednej strony niepewności djagnostycznej objawów wzrokowych, z drugiej zaś dostarcza ciekawej ilustracji wpływu alkoholu na te objawy podobne w gruncie rzeczy do ejdetycznych (które jednak mogą być para-ejdetyczne lub inne). Etjologja alkoholowa tych objawów nie harmonizuje ze stanowiskiem Jaenscha, według którego ejdetyzm u młodzieży spotyka się normalnie i dotyka dość znacznego jej procentu w pewnej fazie rozwojowej. Co do etjologji alkoholowej w danym przypadku nie było żadnych wątpliwości, zwłaszcza że wiemy skądinąd, iż alkohol często wywołuje zaburzenia wzrokowe.

Ten przykład ejdetyzmu patalogicznego czyni aktualną kwestję sprawdzenia twierdzeń Jaenscha o normalności ejdetyzmu u młodzieży w wieku szkolnym. Kwestja ta może być postawiona w związku z ustaleniem dziedzicznego obciążenia alkoholowego.

M. O.

Przeciw sportowi zawodniczemu w armji. Gen. bryg. K. Zamorski umieścił w „Polsce Zbrojnej" z 16 lipca b. r. artykuł, z którego pozwalamy sobie przytoczyć kilka wyjątków:

Społeczeństwo cywilne, i to nietylko nasze, stoi przed pytaniem, czy obecny stan w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego jest pochodem „kultury fizycznej" czy pochodem barbarzyństwa?

Obserwując zanik sportu w prawdziwem tego słowa znaczeniu i dezorjentację społeczeństwa, która dała możność urządzenia w stołecznym cyrku podobnie idjotycznej imprezy jak ów konkurs tańca na wytrwałość jestem skłonny przyznać rację tym, którzy widzą w zaniku wartości duchowych i stanowczej przewadze wartości fizycznych nad niemi — pochód barbarzyństwa!

Gdyby tak dalej iść miało — to możliwe, że za parę lat chodzilibyśmy może słuchać koncertu na drumli i patrzeć na popisy mistrzów „majchra" z Powiśla.

Choroba wyczynów za wszelką cenę, choćby w dziedzinie najbardziej idjotycznej, dotknęła wszystkie społeczeństwa więc i nasze. Choroba ta nie oszczędziła żadnego ze sportów, nawet turystyki, w której zdawałoby się nie będzie miejsca na wyścig i ustanawianie rekordów.

Środek stał się celem. Dla osiągnięcia tego celu rok rocznie długi szereg młodzieży źle przygotowywanej, przetrenowanej powiększa szeregi inwalidów z powodu chorób sportowych.

Psychoza ta, opanowawszy i nasze społeczeństwo, nic dziwnego, że zawadziła o naszą armję. Dzięki jednak interwencji dość wczesnej odpowiednich władz zachowano prawie wszędzie w wojsku odpowiedni umiar.

Mimo tego wydaje mi się, że jeszcze sporo robi się w tej dziedzinie w naszej armji niepotrzebnie, zwłaszcza jeśli zważymy rozwój „kultury fizycznej" wśród młodzieży w wieku przedpoborowym przy równoczesnej krótkotrwałości służby wojskowej.....

Żadnego bowiem pożytku wojsko nie ma, jeśli chłop prawie goły, biega w słońcu, na pięknym trawniku, rzuca kulą czy tyką, kopie footbal, biega 100 metrów, skacze wdal i wzwyż, bierze potem prysznic, masaż, owija się w koc, leży. Po kilku udanych „wyczynach" przestaje być, powiedzmy, instruktorem c. k. m., a staje się omnibusem pułku, jeżdżącym z zawodów na zawody, grającym w drużynie footbalowej, pożyczanym przez kluby i td. Idzie taki po pewnym czasie do szpitala z powodu defektu serca czy rozdęcia żył, wreszcie wychodzi z wojska.

Armja traci instruktora, społeczeństwu przybywa inwalida!

Pytam się, czy kiedykolwiek na wojnie będzie miał jakikolwiek żołnierz warunki takie, jak na boisku? Jeśli nie, to poco przyzwyczajamy jego organizm do wysiłków, czynionych w takich warunkach? Czyż nie należy go trenować w odzieniu i warunkach, wśród których pracować mu przyjdzie? Czy zamiast, by pułki stawały do rozgrywek footbalowych, nie lepiej, by stawały do zawodów najlepiej zrobionej przeprawy przez rzekę, najlepiej przeprowadzonego rozpoznania, najsprawniej przeprowadzonego marszu?

Jeśli o marszach wspominam, to oczywiście nie myślę o marszu tak czynionym, jak marsz szlakiem kadrówki, zadwórzańskim czy Sulejówek — Belweder. Zawsze bowiem z prawdziwym żalem patrzę na te zmarnowane wysiłki żołnierzy i młodzieży, czyniących pożałowania godny widok swoim wyglądem. Czyż to jest marsz sprawnie wykonany, kiedy zawodnik dosłownie gubi patynki i jest „zziajany" do ostatnich granic? Kto żołnierza w takim stanie potrzebuje na mecie? I do czego go może użyć?

Chciałbym kiedyś widzieć rezultaty strzelania po tak wykonanym marszu! Marsz wojskowy i dla celów wojny wykonany, to nie wyścigi! Nie jestem pewny, czy drużyna zwycięska w biegu naprzełaj, wykonanym tylko w majtkach gimnastycznych, odziana w mundury i obciążona ckmem byłaby też pierwsza. Prawie pewny jestem, że byłoby tu sporo niespodzianek!

Z powyższych rozważań wniosek następujący: gimnastyka według dowolnego systemu, czy szkoły, sporty, jakie kto chce, zawody i wyczyny w dziedzinach najbardziej fantastycznych przed okresem służby wojskowej, względnie po wyjściu z wojska. Natomiast wyraźnie trzeba sobie powiedzieć, że wojsko to nie klub sportowy i dla wojska gimnastyka i sport są środkiem dla wyrobienia i podtrzymania sprawności fizycznej, a nie celem. Dlatego w wojsku winny być uprawiane sporty, jak pływanie (w saperach obowiązkowe dla wszystkich), jazda konna (poza broniami konnemi obowiązkową też dla wszystkich innych oficerów), szermierka (obowiązkowa dla wszystkich oficerów), strzelanie z c. k. m., r. k. m., kb. i pistoletu (obowiązkowe dla wszystkich oficerów),

wreszcie narciarstwo, nadto polecone turystyka i myśliwstwo.

Wojsko nie powinno prowadzić żadnych cywilnych imprez sportowych, ślizgawek, basenów, boisk i t. p. Było to usprawiedliwione kilka lat po wojnie — dziś istnieją na to organizacje specjalne, mające swój budżet i czas, które dla armji naszej stają się coraz droższe!

(Tu szan. autor dłużej zatrzymuje się nad upadkiem sportu konnego w Polsce, poczem przechodzi do konkluzji):

W rezultacie wydaje mi się koniecznem:

Zwolnić wojsko od wszelkie rodzaju serwitutów na rzecz propagandy i podtrzymania sportów, nie mających ścisłego związku z potrzebami i celami armji. Zlikwidować wszelkiego rodzaju drużyny biegaczy i footbalistów, korzystających z takich czy innych ulg w służbie. Gdzie brak instruktora strzelania niema miejsca na trenera footbalu!

Następnie wytępić w armji chęci ustanawiania rekordów i rekordowych zawodów — choćby to były zawody czy wyczyny marszowe, dające olśniewające wyniki w czasie 3 czy 4 dni manewrów.

Wkoócu zwrócić troskliwą uwagę na podtrzymanie i rozwój sportu jeździeckiego i zamiłowanie do hodowli konia wierzchowego, albowiem mimo wszelakich proroctw na temat motoryzacji przyszłej armji przez niejedno jeszcze pokolenie koń będzie wiernym towarzyszem trudów wojennych Polaka.

Paddle-tennis. W nrze 15 dwutyg. „Start" znajdujemy ciekawe uwagi dotyczące miniaturowego tennisu, który w ciągu ostatnich lat zdobył w Ameryce wielką popularność. Małe wymiary boiska, które jest czterokrotnie mniejsze od zwykłego kortu tennisowego pozwalają na urządzenie boiska dla tej gry nawet w sali gimnastycznej. Długość boiska wynosi 39 stóp (około 12 mtr.), szerokość — 18 stóp (około 6 mtr.). Są to wymiary oficjalne, ale w braku miejsca można grać również i na mniejszem boisku. Pole gry wyznacza się podobnie jak na korcie tenisowym. Linja na połowie kortu, dwa kwadraty przy siatce, oraz dwa kurytarze. Prawidła gry również nie różnią się od tennisowych: tak samo liczy (set — 6 gemów, mecz — 3 sety), tak samo serwujący ma prawo do dwu piłek, odbicie piłki dozwolone jest z powietrza lub z pierwszego kozła.

Sprzęt składa się z drewnianych rakietek, sporządzonych z impregnowanej dykty, o krótkiej rączce. Kształt tych rakiet przypomina normalną rakietę tennisową o skróconej rączce bądź też rakietę „w stylu przedwojennym", o kwadratowych rogach, zlekka zaokrąglonych. Oba typy rakietek są przyjęte i oficjalnie uznane. Piłka o wiele mniejsza od piłki tennisowej, zrobiona jest z masy gąbczastej, w rodzaju piłek, dawanych do zabawy małym dzieciom i... młodym szczeniętom, gryzącym wszystkie znajdujące się pod ręką przedmioty. Piłka taka skacze równie wysoko, jak normalna piłka tennisowa. Pozatem w połowie kortu przerzucona jest siatka.

Wprawdzie paddle-tennis jest właściwie tennisem dla dzieci, jednak cieszy on się równem powodzeniem wśród dorosłych, którzy z braku miejsca czy... pieniędzy nie mają możności uprawiania lawn-tennisa. Nietylko zresztą ci entuzjastycznie przyjęli paddletennis: cieszy się on również wielkiem uznaniem znanych tennisistów, nie wyłączając znakomitych graczy turniejowych, którzy jednogłośnie stwierdza-

ją, że paddle-tennis świetnie utrzymuje ich w formie, wyrabia technikę i szybkość orjentacji, i stanowi niezrównaną wprost zaprawę dla tych wybitnych graczy, którzy podczas zimowych miesięcy nie mają możności korzystania z kortów krytych. Kort kryty jest rzeczą kosztowną, i nie każdy klub czy nawet miasto może sobie pozwolić na jego założenie. Kort do paddle-tennisa nie wymaga specjalnej nawierzchni — może nią być podłoga drewniana, płyty kamienne, ubita ziemia, trawa i t. p., a nawet tam, gdzie istnieją dwa-trzy korty kryte o normalnych wymiarach placu tennisowego, można na nich wyznaczyć 8—12 placów do paddle-tennisa, zwiększając tem samem ilość uczestników, mogących korzystać z placu.

Paddle-tennis rozpowszechnił się w Ameryce tak dalece, że na obozach letnich, w ogródkach dziecięcych, klubach i stowarzyszeniach sportowych korty do paddle-tennisa przepełnione są od rana do zmroku, i trzeba wciąż dobudowywać nowe. Jednym z największych entuzjastów tej gry jest znakomity tennisista Vincent Richards, który sam często w nią grywa i gorąco zaleca każdemu.

Sprzęt do paddle-tennis, składający się z czterech rakietek, trzech piłek, siatki, słupków do zawieszania siatki oraz szablonów do wyznaczania linji boiska kosztuje w Ameryce 12 dolarów (około 70 zł.). Sądząc jednak z opisu powyższego sprzętu w kraju możnaby go produkować po cenie znacznie tańszej".

Z prasy obcej.

Organizacja i opieka lekarska stowarzyszenia sportowego Alzace Lorraine w Paryżu przez Dr. Chluche lekarza klubu i Maurycego Bossard przewodniczego sekcji lekkoatletycznej.

Autorzy zwracają uwagę na ważność współpracy lekarza klubowego z siłami instruktorskiemi. Ideałem lekarza byłby czynny sportowiec, który lepiej zna psychologję i sposoby reagowania objektów udających się do niego po radę. Podlegający badaniu są w założeniu ludźmi silnemi i zdrowemi. Zadaniem lekarza będzie więc nie leczenie ale prowadzenie i zapobieganie ewentualnym schorzeniom. W innych wypadkach będą to osobnicy o ukrytych wadach ogranicznych, które lekarz musi wyśledzić i w miarę możności usunąć. Z drugiej strony członkowie klubu muszą ufać swemu lekarzowi słuchać jego rad i przepisów.

Taki, można powiedzieć, idealny stan rzeczy istnieje wg. autorów w stowarzyszeniu Alzace-Lorraine w Paryżu. Stowarzyszenie to zawiązane przez wydalonych drogą aneksji z Alzacji i Lotaryngji członków tamtejszych tow. gimn. powstało w r. 1876. Celem stowarzyszenia było stwarzanie ludzi silnych moralnie i fizycznie; zajęciem i uprawianie gimnastyki i ćwiczeń fizycznych metodą szwedzką i francuską (Joinville). Uzyskany w 1906 r. teren stracili w latach powojennych; dzięki własnej ofiarności zakupiono nowy teren o wymiarach 32000 mtr. W organizacji nowego stadjonu kierowano się zasadą jaknajdalej idącego wyzyskania terenu, w ten sposób stadjon zawiera: 8 kortów tennisowych, 1 boisko footbalowe, 5 boisk koszykowych, 2 boiska do siatkówki, bieżnia 250 metrowa, skocznia w dal, wzwyż, o tyczce, rzutnia dla kuli, przyrządy gimnastyczne,

strzelnica, pływalnia, przystań, szatnie z natryskami, sala restauracyjna, biuro administracyjne, gabinet lekarza.

Wśród młodzieży propaguje się ćwiczenia fizyczne, wolne, na niekorzyść sportu, który zdaniem autorów uprawiany w zbyt młodym wieku powoduje nierównomierny rozwój, a tem samem deformacje w ustroju tak szkodliwe w okresie wzrastania. Pozatem wytrzymałość osobnika w tym wieku nie jest równomierna z zapałem i z instynktem emulacji, który go ożywia i jest źródłem przetrenowania.
W czasie pięknej pogody gromadzi się na stadjonie około 100 osób ćwiczących, W czasie lekcyj gimnastyki nauczyciele eliminują osobników słabszych i odsyłają ich pod opiekę lekarza, który po zbadaniu zastosowuje im specjalne ćw. z gimnastyki leczniczej.

Dorośli uprawiają sporty. Specjalizacja jest rzadkością.

Stowarzyszenie zorganizowało też sekcję kobiecą, oraz specjalne komplety dla najmłodszych.

Kontrola lekarska istnieje już od kilku lat. Zmodyfikowana i zreorganizowana w 1931 r. przedstawia się następująco: Każdy stowarzyszony poddany jest badaniu biometrycznemu oraz próbie fizjologicznej (tętno, ciśnienie i wskaźnik oscylometryczny, pojemność życiowa, bezdech, liczba oddechów na minutę).

Próba fizjologiczna przeprowadzona w spoczynku, powtarzana jest potem po małym wysiłku (1 okrążenie bieżni w średniem tempie). W przypadkach podejrzanych badanie uzupełnia radiogram lub zdjęcie fotograficzne. Każdy członek ma swoją kartę zdrowia, dostępną dla instruktora. Karty wypadków patologicznych są pod kluczem u lekarza.

Jedynym ciemnym punktem tego obrazu jest długotrwałość poszczególnego badania (20 — 25 min.) wskutek czego nie można śledzić wszystkich członków stowarzyszenia lecz wybierać tylko poszczególne wypadki.

H. R.

Wyniki badań czystości 57000 uczniów szkół powszechny w prowincji Buenos Aires przez Dr. C a r l o s S. C o m e t t o. Médecine scolaire. Tome XXII. Nr. 7. 1. sierpień 1933.

W 1932 r. na skutek akcji Dr. S. Cometto poddano badaniu czystości 57231 dzieci płci obojga ze szkół powszechnych miejskich, podmiejskich i wiejskich. Badanie polegało na wypełnieniu dla każdego osobnika karty o następujących 14 punktach: nazwisko, narodowość, wiek, płeć, narodowość rodziców, stan włosów, nóg, zębów, rąk, paznokci, ubrania, czystość ogólna, kapiele e. t. c.

Czystość ogólna może być uznaną za zadawalającą w 63%, niedostateczna w 37%. W szkołach niektórych zwłaszcza podmiejskich procent dzieci niedostatecznie czystych wzrasta aż do 60%. Dzieci szkół wiejskich są czyściejsze prawdopodobnie dzięki szacunkowi rodziców dla szkoły i nauczycieli Dziewczęta są stosunkowo czyściejsze od chłopców (71% : 60%).

Statystyka przeprowadzona wśród dzieci emigrantów różnych narodowości i dzieci argentyńskich wypada na korzyść tych ostatnich (procentowo: 68% : 60,5%). Wśród obcokrajowców najczyściejsi: Niemcy, Anglicy, Belgowie; najbrudniejsi Rosjanie, Polacy (? żydzi) i na końcu Arabowie.

Czystość nóg najwięcej szwankuje u dzieci w szkołach miejskich (17%) wyższa jest w szkołach wiejskich i podmiejskich (60%).

Stosunkowo w największej czystości utrzymują dzieci twarz i uszy; tylko 21% uznaje za niedostateczną.

Mycie zębów praktykowane przez dzieci miejskie jest w dużem zaniedba-

niu wśród dzieci 2 pozostałych kategorji.

Autor poddał badaniu też czystość ubrań oraz notuje następujące obserwacje: 61% dzieci bierze kąpiele, 24,5% nie używa chustek do nosa. Kończy swój artykuł żądaniem aby dzieci otrzymywały w szkole wykłady praktycznej higjeny.

H. R.

Rivista di scienze applicate all educazione fisica e giovanile. 1933. Anno IV. Nr. 1. Styczeń—luty.

Prof. Rodolfo Vaglieri w art. p. t. „Przysp. Wojsk. w Niemczech i Francji" podaje przegląd organizacji P.W. w obydwu powyższych państwach. Zaznacza, że w Niemczech, którym art. 177 Trakt. Wersalskiego zabronił utrzymywania wojska, oraz stowarzyszeń o charakterze wojskowym, wychowanie fizyczne młodzieży musi być traktowane nietylko jako wymaganie biologiczne, w sensie ścisłym tego terminu, lecz przedewszystkiem jako czynnik pedagogiczny, jako przystosowanie obywatela-obrońcy ojczyzny i jej ideałów. Ponieważ nie może istnieć w Niemczech obowiązkowa służba wojskowa, trzeba było stworzyć jakąś jej namiastkę i tą jest wychowanie fizyczne, nauka „sportów obronnych" (autor powołuje się na artykuł E. Schmidta w „Leibesübungen" Nr. 15, grudzień 1932). Niemcy są klasyczną ojczyzną nowoczesnego p. w., obecnie stowarzyszenia sport.-gimnastyczne liczą tam ponad 4½ miljona członków.

Wielkie znaczenie spełniają specjalne kursy: sportów wodnych, zimowych „polowych", wreszcie tych ostatnich obejmujących wycieczki, marsze, naukę strzelania, topografji, ćwiczenie zmysłów, orjentacji. „Sporty polowe" jako cel mają wyrobienie wytrwałości, koleżeństwa, miłości rodzinnego kraju. I w ten sposób w Niemczech powszechna nauka „sportów obronnych", wprowadza temsamem obowiązkowe przysp. wojskowe.

Takie nastawienie i stosunki w Niemczech wywołują, rzecz prosta, zaostrzoną uwagę Francji, gdzie p. w. poczęło kiełkować po klęsce lat 70-tych ubiegłego stulecia. Autor omawia następnie dzieje organizacji p. w. we Francji podając dokładne cyfry i daty.

W krótkim artykule „Wychowawca fizyczny na wsi", prof. Sangiorgi podkreśla wielkie znaczenie wychowawcy fizycznego w ośrodkach wiejskich, gdyż tam znajduje się najlepszy element pod względem fizycznym, bardzo podatny dla dyscypliny.

Prócz powyższych, numer ten zawiera pracę z dziedziny antropologji prof. Midulli, psychologiczną R. Calabresi (problem psychologiczny czasu), oraz pracę prof. Gino Meldolesi p. t. „O t. zw. paremorfizmach. Ich tłumaczenie patogentetyczne i ich znaczenie kliniczne".

Rivista di scienze applicate all educazione fisica e giovanile. 1933. Anno IV. Nr. 2. (marzec—kwiecień).

Przynosi referat prof. Banissoni przedstawiony na X Kongr. Międzynar. Psychologji w Kopenhadze, dwie prace profesorów Meldolesi p. t. 1) Obserwacje radjologiczne nad sercem w spoczynku i po spoczynku". 2) Obraz radjologiczny „vena azigos". Jej morfologja u osobników normalnych i sportowców (słuchaczów R. Accad-Fasc. di educ. fisica e giov.) pracę Marji Cori „Obecna klasyfikacja typów ludzkich. Badania antropometryczne nad setką młodych kobiet (uczenic Akademji faszystowskiej żeńskiej w Orvieto) równolegle do badań prof. Midulli nad setką słuchaczów akademji w Rzymie (sprawozd. w Rivista di scienze appl. all. educ. fis. A. I. 1930, Nr. 2).

W entuzjastycznym artykule o alpiniźmie dr. Lorcuzo Pellegrini rozwodzi się nad korzyściami pięknością tego „najszlachetniejszego" ze sportów, który jest zarazem „sztuką i wiedzą". Autor podaje krótki zarys historji naukowego traktowania alpinizmu i jego niebezpieczeństw, począwszy od ojca Acosta, jezuity hiszpańskiego, który w r. 1590 pisał o chorobie górskiej.

Później (od r. 1787) zajmowali się tą sprawą: Saussure, Gugliehninetti, Mosso i De Filippi robiąc obserwacje w włoskich Alpach. W Himalajach prowadzi badania Conray, Sven Hedin i i., w Koldyrjerach Middendorf Humboldt i Gussfeldt. Wielki fizjolog z Berna Kronecker czynił obserwacje i eksperymenty nad wpływem wysokości na ustrój ludzi i zwierząt (koni, psów, kotów). Są różne teorje choroby górskiej, najdawniejsze; Kronecker (mechaniczna) i Jonnealinet'a i Angele Mosso (chemiczna). Aby uniknąć tej przypadkowości, należy zwłaszcza zwracać uwagę na pożywienie, aby nie obciążać żołądka niestrawnemi rzeczami, nie używać alkoholu i t. d. Brochevel, znany alpinista, poleca jako środek przeciw chorobie górskiej orzechy Koli, spreparowane w pastylkach, tabelkach, lub płynne, regulujące uderzenia serca, oddychanie oraz podniecające system nerwowy.

Angelo Mosso czynił głębokie i obszerne badania nad reakcją organizmu ludzkiego w wysokich regjonach górskich, prowadząc je w obserwatorjum „Regina Marghenta" położonym na Monte Rosa w wysokości 4050 metrów n. p. m. oraz w obserwatorjum na Col. D. Olen (3000 m. n. p. m.). Rezultaty tych badań zebrał w pięknem dziele p. t. „Fizjologja człowieka w Alpach".

W zakończeniu autor nawołuje swych rodaków obojga płci do jaknajżywszego uprawiania alpinizmu, zaznaczając że Włosi będący narodem miłującym sztukę, ćwiczenia fizyczne i piękno natury, powinni stać się narodem par excellence alpinistycznym, „Naród który kocha góry, stanie się z pewnością narodem więcej moralnym i silniejszym".

Ż. K.

Sokol (Casopis pro telesnou a mravni vychovu) R. 59 nr. 6—7. J i n d r a S a r t. *Nowe sposoby prowadzenia lekcji na letniem boisku.*— (Novy zpusob cviceni na letnim cvicisti).

Autor artykułu w n-rze 5 podaje przyczyny, które wywołały konieczność zerwania z dotychczasowym sposobem prowadzenia ćwiczeń na boisku. Stare metody pracy na boisku opierały się w znacznej mierze na zasadach pracy w sali gimnastycznej; (jeden ćwiczy na przyrządzie, reszta patrzy bezczynnie) niosąc z sobą błędy i niedomagania i jednocześnie nie pozwalając na wykorzystanie środków wychowaczych boiska.

Dawny podział na zastępy w nowym sposobie zostaje zastąpiony podziałem według wieku na nast. grupy: członkowie młodsi od 18—24 lat, członkowie starsi od 24—32 lat i członkowie najstarsi od 32 lat w górę. Pozatem o przynależności do grupy decydują badania lekarskie i próba sprawności fizycznej, którą przeprowadza się na początku i na końcu sezonu. Próba ta obejmuje następujące konkurencje: biegi: 50, 100, 200, 400, 1500 i 5000 m., bieg przez płotki 110 m (niskie płotki) i 220 m. pchnięcie oburącz kulą, dyskiem oszczepem ciężarem 15 kg i młotem, Skok wzwyż, wdal o tyczce i wgłąb. Pływanie 25 i 100 m stylem dowolnym, oraz pływanie 50 m na piersiach.

Według autora zasady nowego prowadzenia lekcji opierają się w pierwszym rzędzie na wprowadzeniu ćwiczeń lekkoatletycznych. W tym celu autor dzieli godzinę ćwiczeń w sposób następujący: ćw. wstępne — 5 min., ćwiczenia lekkoatletyczne — 20 m., ćw. w koordynacji — 10 min., gry sportowe i pokonywanie przeszkód naturalnych — 20 min. ćw. końcowe — 15 min. Na wstępie i na końcu lekcji umieszcza autor śpiew.

Orel (Ustredni list Csl. Orelstwa — R. XVIII nr. 16. 1933 r.

Pismo to zawiera między innemi dwa poważne artykuły poświęcone sprawom organizacyjnym polsko-czechosłowackim a to:

Csl. Orelstwo w Polsce, — sprawozdanie ze zlotu Związku katolickiego młodzieży polskiej, który odbył się w ubiegłym miesiącu w Wielkich Piekarach, oraz artykuł p. A. Krejci — *Polacy u nas i nasi w Polsce.*

Telesna vychova (Telecvicny vestnik Csl. Orla — r. XI nr. 8. 1933 r. Numer powyższy poświęcony sprawom sportu w „Orle" w treści zawiera: „Przed mistrzostwami w lekkiej atletyce i sprawozdania z mistrzostw w grach sportowych.

Telesna vychova mladeże (R. III. nr. 9—10). Bieżący numer pisma niemal w całości poświęcono zagadnieniu rekreacji. Poszczególne artykuły z dziedziny turystyki, obozownictwa a nawet budowy domów weekendowych przynoszą szereg cennych rad i wskazówek, dotyczących celowego organizowania odpoczynku.

Sking in Sweden — Narciarstwo w Szwecji. E. I. I. Journ. Phys. Educ. et School Hygiene.

Wysoko, na granicy pomiędzy Szwecją a Norwegią, leży Storbien jedno z największych środowisk narciarstwa. W miejscowości tej, na Wielkanoc, zbiera się około 3600 dzieci szkolnych na tygodniowy kurs narciarski, praktyczny i wyszkoleniowy, którego organizację przeprowadzają władze szkolne oraz Szwedzki Związek Narciarski.

Narciarstwo, w szkołach, tam gdzie to jest możliwe, umieszczane jest w programie wychowania fizycznego i prowadzi się je w miesiącach zimowych i wiosennych. Na północy narciarstwo i łyżwiarstwo są jakby równorozważnikami angielskich gier zimowych. Komitet Związku Narciarskiego przyjmuje rokrocznie zgłoszenia ze szkół. Każde dziecko płaci około 50 (pięćdziesiąt) szylingów, resztę pokrywa związek. Dzieci są umieszczone w rozmaitych punktach środowisk narciarskich, przyczem Storbien, dla jego doskonałych warunków dla początkujących i zaawansowanych jest uważany za najlepszy.

Popularyzacja ruchu narciarskiego dla młodzieży datuje się od 1899. W 1902 r. gdy organizacja postawiona dobrze i zaczęła dawać rezultaty, ruch narciarski objął także i dziewcząt. Kierownikami tego ruchu byli nauczyciele i nauczycielki, którzy ofiarowali swoje usługi z entuzjazmem i zainteresowaniem.

Podczas tygodnia w górach dzieci mieszkają w pociągach, albo w szkołach. Pociągi składają się z mieszkalnych wagonów wygodnie urządzonych i zaopatrzonych w łóżka. Żywność jest dostarczana przez pobliskie hotele.

R. J.

Testneveles nr. 6. r. IV. czerwiec 1933. przynosi następujące artykuły: Wspomnienia z Olimpjady — Piotr Coubertin. Statystyka wychowania fizycznego — Dr. Szczerbák Elek. Gry i zabawy dla dzieci nadawane przez radjo.

Dr. Mezó Ferene. — O biegach maratońskich. Jean Louis w szkole. — Dr. Ceretnser Lasto.

Testneveles nr. 7—8 r. IV. lipiec—sierpień 1933, zawiera: Graf Klebelsberg Kunó — Petri Pal. Przegląd życia sportowego w Czechosłowacji. — Szekely Gy Lerente Barcsay Kalman. Sprawozdanie z włoskich szkół wychowania fizycznego — Nemes Erdos Laszto. Węgry na Olimpjadzie w Ameryce — Dr. Keleuffy Gyula.

Z Towarzystw, Instytucyj i Zjazdów.

Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego mies. „Wychowanie Fizyczne".

Protokół, z posiedzenia Komitetu Redakcyjnego mies. „Wychowanie Fizyczne", które odbyło się w dniu 26/VI. 1933 r. w sali konferencyjnej P. U. W. F. w Warszawie, w obecności PP. prof. Piaseckiego, płk. Kilińskiego, płk. Gilewicza, doc. Mydlarskiego, mjr dr. Missiury i dr. Orłowicza.

Po zagajeniu nacz. red. p. płk. Z. Gilewicza, dokonano wyboru przewodniczącego powierzając kierownictwo obrad p. prof. Piaseckiemu, poczem uchwalono następujący porządek dzienny:

1) wybór Przewodniczącego, 2) sprawozdanie nacz. Redaktora, 3) sprawozdanie kasowe, 4) dyskusja nad sprawozdaniem, 5) wnioski i dezyderaty.

Następnie naczelny Redaktor przedstawił sprawozdanie z działalności Redakcji i kasowe za czas od 3. VII. 1932 — 20. VI. 1933 r.

Ze sprawozdania z działalności Redakcji wynika, że w okresie sprawozdawczym wydano 11 zeszytów w łącznej liczbie 879 stron ósemkowych druku, w czem 277 stron przypada na petit. Na całość poszczególnych zeszytów w dziale prac oryginalnych pojawiły się następujące artykuły: prof. Piaseckiego — Geneza ćwiczeń cielesnych. prof. Szumana — O rozwoju ruchów u dziecka, dr. J. Titz — O działalności gimnastyki leczniczej bezprzyrządowej, dr. W. Blumentalówny — Wpływ ćwiczeń oddechowych śródlekcyjnych na zmęczenie nauczycieli i dzieci w szkole, O. Devcsserówny — Badanie zmęczenia umysłowego, oraz artykuły nadsyłane przez Radę Naukową Wychowania Fizycznego. W dziale wychowania fizyczne za granicą pojawiły się artykuły, omawiające szczegółowo stan wychowania fizycznego na Węgrzech, w Anglji i Czechosłowacji, oraz omówiono szczegółowo organizację szkolnych domów wycieczkowych w Europie. W dziale „Z organizacji i metodyki wychowawczej stron 22. Oceny książek stron 53. Streszczenia z prasy polskiej str. 27. Streszczenia z prasy obcej stron 75, Z Towarzystw, Instytucyj i Zjazdów, stron 41. Kronika stron 40. W dziale z praktyki dla praktyki stron 8. W dziale „Na mównicy" pojawiły się 3 artykuły.

Przedłożone sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: Nakład miesięcznika 1.500 egz. Ilość prenumeratorów płatnych 1089, bezpłatnych 150. Dochody wykazały wpływ z prenumerat za cały okres warszawski 17.524, subsydja 9.800, ogłoszenia 150 zł. Rozchody: Drukarnia 15.975 zł. Wynagrodzenia i opłaty administra-

cyjne 8.150 zł. Autorskie honorarja 2.414 zł. Opłaty pocztowe 450 zł. Kasa 485 zł. (Cyfry zaokrąglone do 1 zł.).

W dyskusji nad sprawozdaniem zabiera głos prof. Piasecki, który podkreśla, że pomimo ciężkich warunków egzystencji pismo stoi na wysokim poziomie i całkowicie spełnia swoje zadania. Jednocześnie prof. Piasecki omawiając szczegóły sprawozdania wysuwa następujące propozycje: 1. nie płacić za artykuły oryginalne. 2. honorować notatki i streszczenia, 3. drukować nadal przerwane streszczenia francuskie, 4. Rozszerzyć dział kroniki. Następnie dyrektor PUWF., p. pułk. Kiliński stwierdza, że nietylko streszczenia i notatki winny być honorowane ale również i artykuły oryginalne, przyczem zaznacza, że honorarja autorskie należałoby wypłacać jaknajrychlej. Biorąc pod uwagę to, że wydawnictwo posiada pewne trudności finansowe ze względu na nieregularne wpłacanie prenumerat pan pułk. Kiliński wyraża gotowość otwarcia na ten cel specjalnego kredytu. W dalszym ciągu dyskusji mjr. dr. Missiuro zapytuje o cenę arkusza druku. Po sprawdzeniu okazało się, że cena arkusza druku wynosi około 350 zł. W końcu p. prof. Piasecki ponownie podnosi sprawę drukowania streszczeń francuskich. Po przeprowadzonej dyskusji przyjęto następujące uchwały:

1. Zebrani wyrażają serdeczne podziękowanie nacz. redaktorowi płk. dr. Gilewiczowi za owocną pracę i również wyrażają słowa uznania za wysoki poziom czasopisma, które dotychczas nie ustępuje tego rodzaju czasopismom zagranicznym.

2. Honorarja autorskie za prace oryginalne, streszczenia i notatki, będą uważane za należności do jaknajrychlejszego regulowania, przyczem PUWF pomoże w wywiązywaniu się z zobowiązań.

3. Streszczenia francuskie z prac oryginalnych o charakterze archiwalnym lub z innych artykułów będą drukowane według specjalnego regulaminu zamieszczania prac w mies. „Wychowanie Fizyczne", który ukaże się w jednym z najbliższych numerów.

4. Komunikaty szczególnie ważne należy również drukować w języku francuskim.

5. Kronikę należy znacznie rozszerzyć, przyczem w miarę możności korzystać z pomocy referatu prasowego PUWF.

Na tem posiedzenie zakończono.

Doc. *Mydlarski J.* — sekretarz.

Prof. *Piasecki E.* — Przewodniczący.

V Posiedzenie lekarzy szkolnych przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego w dniu 30 maja 1933 r.

Przewodnicząca: *Dr. Sokołowska,*

Sekretarz: *Dr. Rychwicki.* Osób obecnych: 28.

Przewodnicząca odczytuje rozporządzenie Ministerstwa w sprawie obowiązkowego przeszkolenia lekarzy w zakresie ratownictwa i obrony przeciwgazowej, następnie prosi obecnych o energiczną propagandę kolonij szkolnych oraz troskliwe badanie i kwalifikowanie młodzieży wyjeżdżającej na kolonje.

Następnie Dr. Filip Eisenberg wygłosił odczyt o szczepieniach ochronnych.

Choroby zakaźne utrzymują się dzięki krążeniu zarazków. Zwalczanie więc chorób zakaźnych polega na przerwaniu koła krążenia i to w miej-

scu możliwie najdogodniejszem. Najlepszym sposobem jest 1) zwalczanie zakażenia w samym chorym, 2) zwalczanie zarazka wtedy, kiedy opuszcza ustrój.

Zarazki — im dalej znajdują się od chorego — tem trudniej jest je wykryć i zniszczyć. Usuwają się one wtedy całkowicie z pod naszej kontroli, mogą wystąpić w miejscu, gdzie ich się wogóle nie spodziewamy, a o ich obecności dowiadujemy się dopiero na podstawie nowych wypadków chorobowych. Pozatem istnieje możliwość zmiany form zarazków, znajdujących się daleko i przez czas dłuższy poza ustrojem, co utrudnia niekiedy ich rozpoznanie, nawet w wypadku wykrycia zarazków. Wogóle zarazek jest właściwie pojęciem raczej funkcjonalnem Posiada on b. dużą zmienność w zdolności wywołania choroby, gdyż stopień zjadliwości ulega zmianom pod wpływem działania środków odkażających, warunków światła zewnętrznego 1. w związku z wspomianą już zmianą form. W niektórych więc tylko wypadkach istnieje pełne 100% możliwości zakażenia w chwili zetknięcia się z zarazkiem. Możliwość wystąpienia objawów chorobowych i stopień ich nasilenia zależy również od samych zakażonych osobników, posiadających indywidualnie różną *oporność* i *odporność*.

Sama choroba zakaźna jest wynikiem wzajemnego oddziaływania na siebie ustroju zakażonego i zarazka. Tak mikro- jak i makro-organizmy, doznają w czasie wzajemnego kontaktu zmian, polegających na wzajemnem dostosowaniu się, których wynikiem może być usprawnienie samobrony ew. wzmożenie funkcyj aggresywnych (jady, ciała ochronne). Odporność po przebytej chorobie zakaźnej jest również niejednakowa. Zależy ona od stanu przed chorobą, miejsca zakażenia, ilości i stopnia zjadliwości zarazków, właściwości konstytucjonalnych danego organizmu, warunków zewnętrznych, oraz stanów nabytych.

Szczepienie zarazkiem żywym.

Szczepienie ochronne (sz. o) rozpoczął pierwszy Pasteur. Przeniósł on hodowlę zarazka (było to zresztą dziełem przypadku)) z probówek na zwierzęta i zastosował pierwszy szczepienie ochronno-lecznicze osłabionym przez suszenie zarazkiem wścieklizny. Ludzkość zresztą — opierając się na doświadczeniu życiowem i obserwacji — oddawna już próbowała chronić się przed chorobami zakaźnemi przez przenoszenie zarazków w małej ilości z osobników chorych na zdrowych. Tak n. p. w Chinach stosowano oddawna „szczepienie" na ospę — przez przenoszenie wysuszonego materjału zakaźnego (treści pęcherzyków) niestety nie zawsze z dobrym skutkiem. Zarazkiem żywym szczepiono również bydło na księgosusz (Koch). Obecny sposób szczepienia krowianką przeciwospową — jest właśnie takim najlepszym typem sz. o. zarazkiem zmienionym osłabionym. Podobnym typem sz. o. jest również szczepienie przeciwgruźlicze szczepionka B. C. G. Istnieje jednak czasem niebezpieczeństwo nawrotu zarazków do typu zjadliwego, — co jest — zwłaszcza w gruźlicy — możliwem i prawdopodobnem. Doświadczenia własne referenta wykazały, że n. p. zarazki wąglika, pozbawione sztucznie zdolności zarodnikowania, mogą w ciągu rozwoju tą cechę odzyskać.

Szczepienie zarazkiem zabitym

1. produktami bakteryjnemi.

Szczepienie zarazkiem zabitym ma tą wyższość nad sposobem poprzednio opisanym, że pozwala nam na b. do-

kładne dawkowanie materjału zakaźnego. Szczepienie takie (na dur brz.) wykonywano podczas wojny masowo — wyników jednak naukowo pewnych niema, głównie z powodu braku danych statystycznych. W każdym razie zdołano epidemje duru w ten sposób po większej części opanować. W chorobach takich — gdzie działają przedewszystkiem jady, jak w błonicy, tężcu, najracjonalniejszem jest uodpornianie jadami bakteryjnemi, szczególnie jadami odtrutemi. (Anatoksynami).

Błonica.

Szczególną uwagę naszą musimy zwrócić na błonicę, gdyż przeżywamy obecnie okres nasilenia tej choroby. Dowodem tego jest 2½—6 krotnie większa ilość zachorowań, bardzo duża oporność wobec dawek surowicy i zwiększona śmiertelność. Głównem źródłem zakażenia są tu nosiciele, których ilość jest wprost olbrzymia. (statystyka berlińska z r. 1926 wykazała 39% nosicieli zarazka błonicy w stosunku rocznym). Przeciętna długość trwania nosicielstwa wynosi ok. 4. tygodnie. Uodpornić na błonicę możemy zapomocą mieszaniny toksyny z antitoksyną, która może być hyper- lub hypotoksyczną. Uodpornianie zapomocą czystych toksyn jest niebezpiecznem (40 wypadków śmiertelnych w Moedlingu).

Najlepszy czas szczepienia na błonicę jest po pierwszym roku życia, gdyż — im mniejsze dziecko, tem lepiej znosi szczepienie, a największa wrażliwość na błonicę przypada na okres od 2-go do 10-go roku życia. Przed szczepieniem (należy wykluczyć sprawy czynnej gruźlicy, sprawy nerkowe i sercowe. Dzieci powiny więc być uprzednio dokładnie badane. Odczyn Schicka (badanie na stopień wrażliwości na jad bł.) jest właściwie zbędny i komplikuje niepotrzebnie całą sprawę szczepienia. Przed wyjazdem na kolonje — wskazanem jest szczepienie wszystkich dzieci (bez względu na odczyn Schicka); daje ono uodpornienie na kilka lat. Uprzednie badanie dzieci i segregowanie jest niemożliwe do przeprowadzenia. Badać musimy błony śluzowe górnych dróg oddechowych bakterjologicznie dla wykrycia nosicieli, a z powodu przeciętnej długości trwania nosicielstwa 4 tyg. badanie musianoby przeprowadzić dopiero na parę dni przed wyjazdem dzieci. Przy dużej ilości dzieci, badanie takie nie dałoby się przeprowadzić już z powodu przeszkód natury technicznej.

Szczepienie przeprowadzamy szczepionką B. P. (błoniczo-płoniczą). Dodawana tu szczepionka płonicza przed płonicą wprawdzie bezwzględnie nie chroni, nie jest tu jednak dodatkiem ani szkodliwym ani obciążającym, i może być stosowaną. Skuteczność szczepień tych jest już stwierdzona na Zachodzie na bardzo dużym materjale (Stany Zjednoczone, Francja, Niemcy) — byłoby tedy pożądanem, żebyśmy na własnych spostrzeżeniach mogli je potwierdzić i ugruntować.

W dyskusji Dr. Turkowa zapytuje jaki wiek jest najodpowiedniejszy do stosowania szczepień ochronnych przeciwbłoniczych.

Dr. Sokołowska zapytuje jak długo przypuszczalnie trwa odporność nabyta po szczepieniu błoniczem.

Dr. Merz zwraca uwagę, że obecnie w szkołach powszechnych miasta Krakowa odbywa się na szeroką skalę szczepienie przeciwbłonicze dzieci przyczem nie zauważono żadnych poważniejszych zaburzeń zdrowia.

Przewodnicząca podnosi ważność szczepień ochronnych i prosi lekarzy o propagowanie tej sprawy wśród młodzieży, kół rodzicielskich i nauczycielskich.

Działalność Komisji Międzyuczelnianej Szkół Wyższych w Krakowie.

Od lat kilku istnieje w Krakowie Komisja Międzyuczelniana Wychowania fizycznego młodzieży szkół wyższych w Krakowie. Komisja pozostaje pod przewodnictwem Prof. Dr. W. Goetela, Dziekana Wydziału Górniczego Akademji Górniczej w Krakowie, w skład jej wchodzą prof. Dr. S. Ciechanowski z Wydziału medycznego U J. w Krakowie Doc. Dr. T. Rogalski Dyrektor Studjum Wych. Fiz. U. J. w Krakowie i inni, profesorowie i docenci wszystkich szkół wyższych krakowskich. Na końcu roku akad. 1932/33 odbyło się w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie posiedzenie sprawozdawcze Komisji. Ze sprawozdania, które przedłożył przewodniczący prof. W. Goetel wynika, że mimo trudnych czasów działalność Komisji rozwija się nieustannie. W ostatnim roku szkolnym wprowadzono lekcje gimnastyki i gry ruchowe dla studentów pod kierunkiem mgr. W. Fiorkiewicza dla studentek pod kierunkiem mgr. M. Laberschekówny. W zimie lekcje te prowadzono w salach gimnastycznych Sokół w lecie na boisku AZS na placu powyścigowym. Równolegle prowadził lekcje szermierki dla pań i panów lektor Mjr. E. Linneman. Nadto zorganizowano przy pomocy AZS kursy pływania w zimie w pływalni YMCA w lecie w pływalni otwartej. Frekwencja na wszystkich kursach była wcale znaczną tak, że prowadzono kursy w kilku grupach. W ćwiczeniach brali udział słuchacze i słuchaczki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademji Górniczej i Akademji Sztuk Pięknych, częściowo także studentki i studenci Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie. W związku z ćwiczeniami letniemi przeprowadzono zaprawę do P. O. S..., którą też w pierwszej serji uzyskało 16 osób. Dalsze ćwiczenia do P. O. S. są w toku. Wszyscy zgłoszeni do P. O. S. byli badani w poradni sportowo-lekarskiej Okręgowego Urzędu WF i PW w Krakowie, dopuszczeni jednak zostali tylko zupełnie zdrowi. Instruktor E. Linneman poddał się również próbie sprawności do P. O. S. i pomimo 62 lat uzyskał złotą P. O. S. swej kategorji. W marcu 1933 zorganizowała Komisja przy współpracy YMCA i AZS pierwsze w Krakowie zawody w koszykówce siatkówce i pływaniu o mistrzowstwo krakowskich szkół wyższych. Lokalu i pływalni na zawody użyczyła gościnnie Polska YMCA. W zawodach brały udziały zespoły Uniwersytetu Jagiellońskiego wydziałami: Prawa, Filozofji, Medycyny, Rolnictwa, Akademji Górniczej i Wyższego Studjum Handlowego. Pierwsze miejsce zajął wydział Prawa, drugie Filozofji. Protektorat nad zawodami objęli JMGF. Rektorzy Krakowskich szkół wyższych ofiarowując cały szereg nagród przechodnich i indywidualnych. Na zakończenie ćwiczeń w szermierce urządziła Komisja z pomocą AZS II. ogólno polskie akademickie mistrzostwa w Krakowie w dniu 4 i 5 czerwca 1933, W zawodach wzięli udział słuchacze wyższych uczelni Krakowa, Warszawy i Poznania. Szereg cennych nagród ofiarowali Pp. Rektorowie szkół wyższych, Dziekani poszczególnych Wydziałów Un. Jag. i Akademii Górniczej Dyrekcja W. S. H., p. Pułk. Wójcicki, AZS Kraków itd. Wyniki zawodów były bardzo pomyślne. Komisja współdziała również w organizacji przez AZS zawodów szermierczych o mistrzostwo krakowskich szkół średnich, które odbyły się w sali szermierczej Akademji Górniczej, świadcząc o znacznej poprawie poziomu szermierki w krakowskich szkołach średnich.

Wreszcie Komisja urządziła kilka wycieczek narciarskich w zimie i kilka krajoznawczych w lecie pod kierunkiem swych instruktorów. Zważając na bardzo szczupłe środki Komisji, która otrzymała wszystkiego 2.000 zł. subwencji oraz pokrycie niewielkiej ilości godzin ćwiczeń w formie wykładów zleconych, należy uznać działalność Komisji za bardzo owocną.

Kronika.

Jubileusz d-ra Ph. Tissié'go.

Nestor francuskich teoretyków wychowania fizycznego, autor szeregu klasycznych dzieł tej dziedziny, założyciel i długoletni prezes Ligi francuskiej wychowania fizycznego, założyciel i redaktor naczelny czasopisma *Revue des Jeux Scolaires et d'Hygiène Sociale*, obchodził tego roku 80-lecie swych urodzin. Rocznica ta stała się hasłem dla wszystkich jego przyjaciół we Francji i poza jej granicami, do manifestacyj na cześć jednego z najzasłużeńszych mężów, jakich zna nasz dział wychowania. Posypały się nań wysokie odznaczenia państwowe (francuskie i szwedzkie). W jego uroczej podpirenejskiej siedzibie (Pau) uczciła go gmina miasta i tamtejsze Towarzystwo lekarskie, organizując, drogą subskrypcji międzynarodowej, wręczenie mu pięknego upomniku w postaci biustu marmurowego. Kopje tego popiersia, w bronzie, będą rozesłane subskrybentom; m. i. ozdobi podobizna jubliata siedziby kilku polskich instytucyj wychowania fizycznego (za inicjatywą Sekcji W. F. przy T. N. S. W.). Nadto odbył się tamże francuski Kongres Sportu Uniwersyteckiego, nawiązując do pięknej myśli, wprowadzonej w czyn przez Tissié'go już w r. 1890, kiedyto znaczną część południowej Francji udało mu się objąć spontanicznym ruchem popisów i zawodów gimnastyczno-sportowych młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej.

Niestety, ciężka choroba powaliła mistrza i zagrażając na czas dłuższy jego życiu, sprawiła, że znaczna część uroczystości musiała się odbyć bez jego osobistego udziału. Na większych zebraniach odczytano jedynie orędzia jubilata, a odznaczenia i upominki wręczono mu, na łożu boleści, za pośrednictwem nielicznych delegacyj. Szczęściem, silny organizm i niepospolita energja psychiczna odniosły wreszcie triumf nad toksynami. Spory numer wymienionego czasopisma świadczy o tem wymownie, zawierając szereg świetnie napisanych przyczynków pióra dzielnego rekonwalescenta. Oby jeszcze długo żył i pracował, jak dotąd, ku chlubie Francji i ku pożytkowi młodych pokoleń całego świata!

E. P.

Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Paryżu.

Jak wiadomo dotąd Francja nie zdobyła się, poza szkołą wojskową w Joinville, na dobrze zorganizowaną i uposażoną uczelnię wychowania fizycznego. Dla kraju przodującego w tylu dziedzinach, a i w naukowych badaniach nad zasadniczemi zagadnieniami kultury cielesnej posiadającego dorobek jeden z najpierwszych w świecie, było to anomalją przykrą, z którą należało skończyć. Toteż gdy przed dwoma laty

założono przy 11 uniwersytetach francuskich regjonalne instytuty wychowania fizycznego (p. „W. F." 1931, str. 397) o kursach narazie rocznych a miejscami półrocznych, można było rozumieć to jako pierwszy krok ku reformie poważniejszej. I ta obecnie wchodzi w życie. Dekretem prezydenta Republiki ustanowiono dwuletnią Wyższą Szkołę *(Ecole Normale Supérieure)* Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Paryskim. Dekret pozostawia wiele szczegółów do określenia późniejszym rozporządzeniom wykonawczym. Tyle jednak zeń jasno wypływa, że stworzono uczelnię centralną, której słuchacze rekrutują się ulubionym we Francji systemem konkursowym; będą pomieszczeni w internacie. Oczekujemy dalszych wiadomości o tej przełomowej inowacji, do której i Francja i kraje z nią zaprzyjaźnione przywiązują jak najlepsze nadzieje. *E. P.*

XIV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich i wystawa „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna" w Poznaniu

XIV Zjazd lekarzy i Przyrodników Polskich i połączona z nim wystawa „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna" w Poznaniu zapowiadają się nadspodziewanie dobrze, mimo hamujący wszelkie poczyniania podobne kryzys ekonomiczny, Sekcja Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego należy do tych, które mogą liczyć na ścisłe i celowe wypełnienie swego programu (patrz w n-rze poprzednim „W. F." rubryka „Z towarzystw, instytucyj i zjazdów"). Zajmując cały czas, przeznaczony na posiedzenia sekcyjne, dopuści wszystkich prelegentów do głosu i, co równie ważne, rozwinie dyskusję na którą w takich razach zbyt często nie starczy czasu. To wszystko pomimo bogaty i wielostronny, choć nie przeładowany zasób poruszanych zagadnień.

Przygotowania do wystawy są też w pełnym toku. Gorączkowo odnawia się pawilony Targów Poznańskich, przygotowuje i grupuje eksponaty. Wychowawca fizyczny i lekarz szkolny będą mieli co studjować. Poza bardzo bogatemi stoiskami anatomicznemi, poza fizjologją, eugeniką i t. p., właściwy dział naukowy wychowania fizycznego zaprezentuje Studjum W. F. Uniw. Pozn. (u wstępu wystawy, naprzeciw anatomji). Nadto, jak się należy spodziewać, w bardzo obszernym dziale, rezerwowanym przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, znajdzie się miejsce na zobrazowanie działalności Państw. Urzędu W. F. i P. W., C. I. W F.'u i innych instytucyj. Wreszcie w dziale opieki społecznej, jak również w dziale przemysłowym, zobaczymy niejedno z zakresu higjeny wychowawczej, organizacji sportu, produkcji sprzętu sportowego i t. p.

Nie szczędzono też starań, by uczestnicy mieli okazję do widzenia pouczających pokazów z zakresu ćwiczeń ciała dziatwy, młodzieży i dorosłych. Odnośny program jest bardzo bogaty i dozwoli chwilowo znużonym naukową częścią zjazdu, odświeżyć się pobytem na stadjonie, w pływalni i t. p. Niemniej suto ułożono też repertuar wycieczek i zwiedzań. Słowem XIV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich powinien zgromadzić w murach Poznania, w dniach 12 do 15 września, ogromną większość specjalistów naszej dziedziny, którzy napewno nie pożałują swego czasu i trudu.

E. P.

Ankieta w sprawie zabaw i gier tradycyjnych polskich.

Komisja wychowania fizycznego dzieci i młodzieży Rady Naukowej Wychow. Fizycz., przed kilku miesiącami podjęła się, na wniosek prof. E. Piaseckiego, przeprowadzenia na terenie szkół i zrzeszeń ankiety zmierzającej do zrejestrowania zasobu naszej tradycji rodzimej w dziedzinie zabaw i gier, dopóki on nie zaginie pod naporem banalnych uciech kosmopolitycznych. Prócz korzyści dla szeregu działów nauki (etnologja, historja cywilizacji, psychologja i in.), spodziewają się inicjatorzy zyskać pewną podstawę do zużytkowania w wychowaniu (przedewszystkiem fizycznem) elementów rodzimych we wszystkich tych przypadkach, gdzie można niemi zastąpić równej wartości (a nieraz i pośledniejsze) motywy obce.

W tej myśli rozesłano do szkół (narazie średnich i seminarjów) oraz części stowarzyszeń kilka tysięcy kwestjonarjuszów, na które już przed wakacjami napłynęły liczne i cenne odpowiedzi. Ponieważ jednak termin przedwakacyjny okazała się dla wielu szkoł zbyt rychłym, przedłużono go do końca września b. r. Zaczynają też napływać odpowiedzi ze stowarzyszeń, zbierane najczęściej na obozach i kursach letnich. Bieżący rok szkolny będzie wypełniony pracą nad uporządkowaniem ogromnego materjału i uzupełnieniem go takiem, aby posiadał bezsprzeczną wartość naukową. Między innemi roszerzy się zasiąg ankiety na część szkolnictwa powszechnego. Potem przyjdzie kolej na opracowanie naukowe, którego owoce zaczną się wkrótce pojawiać jako rozprawy obejmujące część materjału, nakoniec zaś jako większa monografja całości.

Przedsięwzięcie to spotkało się z jak najżyczliwszem poparciem ze strony zast. przew. Rady Nauk. W. F., p. gen. Rouupperta, jak również ze strony Ministerstwa W. R. O. P. (pp. wicemin. Pieracki, nacz. wydz. Błoński). Także szkoły i zrzeszenia okazały prawie wszędzie pełne zrozumienie doniosłości zadań ankiety. Pracami kieruje podkomisja R. N. W. F. w składzie: wiz. Olszewska (przew.), sekr. Rady Muszałówna, prof. Poniatowski i Piasecki. Zbieranie i segregację materjału objęły w Warszawie pp. Chełmińska i Paszkowska, w Poznaniu zaś p. Biegańska, później Stojanowska gromadzą i porządkują dorobek tej dziedziny, zebrany przed ankietą. Nadto szereg wolontarjuszy rozproszonych po różnych województwach (poczęści są to kandydaci na magistrów w. f., którzy ten temat przyjęli dla swej pracy magisterskiej) będzie czuwać nad celowem uzupełnieniem odpowiedzi na ankietę w każdym rejonie.

Siedzibą pracy jest w Warszawie lokal Rady Nauk. W. F., którego pierwszy pokój zapełnił się rychło stosami przysyłanych papierów i pudłami, w których segreguje się je starannie według województw i według nazw poszczególnych zabaw. Pomieszczenie to, jak się zdaje, nie na długo starczy, wobec wciąż rosnącego nawału odpowiedzi. Na ten wypadek wszakże przewidziano już środek zaradczy, w postaci ewent. przeniesienia tego działu do obszernych pomieszczeń Pałacu Staszica, gdzie prof. Poniatowski zaofiarował nadto swój stały nadzór naukowy. W Poznaniu odbywa się praca w Studjum W. F. U. P., pod kierownictwem bezpośredniem prof. Piaseckiego.

Już dziś twierdzą zgodnie wszyscy zrawcy, którzy do papierów ankiety

zajrzeli, że nadzieje w niej pokładane będą spełnione. Dokłada się też wszelkich starań, by na obrady Sekcji W. F. bliskiego już XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich podać (w skromnej formie tymczasowego doniesienia) garść takich wyników, które będzie można w krótkim czasie opracować. Nie wątpimy, że notatka niniejsza, gdziekolwiek dotrze, pobudzi do współdziałania z pracami ankiety. Wszelkie zgłoszenia i zapytania prosimy kierować do Sekretarjatu Rady Nauk. W. F., Warszawa, Myśliwiecka 3/5.

E. P.

Belgowie o polskim C. I. W. F.

Brukselskie pismo „Les Sports" zamieszcza otwarty list prezesa belg. Zw. lekkoatletycznego, p. Hermesa, do mjr. Caussain, kierownika belg. Instytutu wojsk. wych. fizycznego, w którym autor po zwiedzeniu Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach stwierdza, że instytut belgijski jest zaledwie miniaturą polskiego.

P. Hermes uważa, że mjr. Caussain powinien wyjechać do Polski i osobiście zwiedzić CIWF, aby zdać sobie sprawę z jego wspaniałej organizacji, urządzeń i funkcjonowania.

„Młody Polak w Niemczech".

Do Lekarzy Polskich.

Prowadząc na ziemiach Rzeczypospolitej akcję uświadamiania społeczeństwa o następstwach alkoholizmu spotyka się Towarzystwo „Trzeźwość" na każdym kroku z dotkliwym brakiem w kraju odpowiednio wykwalifikowanych współpracowników społecznych o pewnym autorytecie stanowiska.

Wprawdzie urządzane corocznie w Państwowej Szkole Higjeny systematyczne Kursy Alkohologji przygotowują poniekąd kadry bojowników o trzeźwość narodu głównie zpośród nauczycielstwa i duchowieństwa, oraz działaczy społecznych, to jednak ci ludzie, przystępując do pracy w terenie, nie znajdują niezbędnego poparcia ze strony przedstawicieli wiedzy i praktyki lekarskiej, których słowo, na miejscu dorzucone na szalę propagandy przeciwalkoholowej, zadecydowałoby nieraz o jej powodzeniu. A już tam gdzie trzeba urządzać lokalne kursy czy luźne wykłady z dziedziny alkohologji, obejść się przecież nie można bez pomocy doktora medycyny.

Toteż np. cały szereg doniosłych uchwał powziętych świeżo przez Sekcję do walki z alkoholizmem Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, a zmierzających do wprowadzenia powszechnego nauczania wiadomości z alkohologji, i to od przedszkoli począwszy, a na szkołach akademickich skończywszy, nie może być zrealizowany, dopóki nie przyjdą nam w tym celu z pomocą całe zastępy lekarzy, oczywiście nietylko przedmiot znających naukowo, ale i w życiu hołdujących zasadom głoszonym w swych wykładach przeciwalkoholowych.

Względy powyższe wytworzyły konieczność powołania do życia stałego Koła Lekarzy Abstynentów, do czego „Trzeźwość" zmierzała od lat kilku usilnie i co wreszcie udało się jej na ostatnim Zjeździe Delegatów szczęśliwie urzeczywistnić.

Zawiązane w Warszawie w celu pogłębiania i rozszerzania w świecie lekarskim znajomości zagadnienia alkoholizmu zgodnie z najnowszemi badaniami naukowemi *„Koło Lekarzy Abstynentów"* zostało powitane bardzo życzliwie i zaraz w pierwszej chwili, zanim wiadomość o tem dostała się do

prasy medycznej, kilkudziesięciu lekarzy z różnych stron kraju zgłosiło się na członków.

Zarząd tymczasowy ukonstytuował się wsposób następujący: Prezes — profesor higjeny Uniwersytetu poznańskiego dr. Paweł Gantkowski, wiceprezesi — naczelnik Wydziału Zdrowia Województwa łódzkiego dr. Stanisław Skalski i dyrektor Zakładu Psychjatrycznego w Chełmie dr. Ignacy Fuhrman, sekretarz — dr. Franciszek Ksawery Cieszyński w Warszawie, skarbnik — dr. Aleksandra Stypułkowska w Warszawie.

Przystępujący do Koła członek zobowiązuje się przez czas należenia do organizacji nie używać bezwzględnie napojów alkoholowych i w miarę możności czynnie zwalczać alkoholizm. Opłata członkowska wynosi rocznie 2 zł. i 6 zł. za abonament organu Towarzystwa, miesięcznika „Trzeźwość".

Po raz pierwszy publicznie wystąpi nowa organizacja na ogólnopolskim Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Poznaniu, gdzie organizuje Sekcję Przeciwalkoholową.

Po deklaracje członkowskie zgłaszać się należy do biura centrali Towarzystwa „Trzezwość" w Warszawie. Rynek Starego Miasta 38 (tel. 441-07). Komu zaś dogodniej, kierować może zgłoszenia do Zarządu krakowskiego Okręgu „Trzeźwości" w Krakowie, ul. Garbarska Nr. 14, m. 17, albo do Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 26, (tel. 10-45).

Na XV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu utworzona została podsekcja dla walki z alkoholizmem.

Posiedzenie odbędzie się we czwartek dn. 14 września 1933 r. o g. 15 w sali Domu Akademickiego przy Wałach Leszczyńskiego 6.

Referaty wygłoszą:

1) Dr. S. Stypułkowski. — System Walki na terenie I. Miejskiego Ośrodka zdrowia w Warszawie.

2) Dr. Sieszyński. — Alkoholizm a dziecko.

3) Dr. Henryk Zajączkowski. — Lecznica dla alkoholików.

4) Ks. Dyr. Gałdyński. — Doświadczenia w pracy w Poradni Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

5) Red. Kazimierz Kalinowski. — Pacjent-abstynent.

6) Jan Szymański. — Walka z alkoholizmem i lekarze.

7) Dr. Stan. Leszkiewicz. — Dlaczego ludzie piją?

8) Doc. Dr. J. Hurynowicz i Dr. J. Krasowska. — O niektórych zmianach we krwi u alkoholika.

9) Dr. Tadeusz Frąckowiak. — Alkoholizm chroniczny z punktu widzenia charakterologji.

10) Doc. Dr. C. Szulc. — Czy alkohol jest pożywieniem.

11) Prof. Dr. Gantkowski. — Dzisiejsze poglądy na alkohol jako lek.

Przed realizacją Parku Narodowego na Babiej Górze.

Jak wiadomo, stan własności ziemskiej na obszarze masywu Babiogórskiego przedstawiał się dotychczas w ten sposób, że północne jego stoki są własnością Polskiej Akademji Umiejętności (na podstawie darowizny, uczynionej tej instytucji przez arcyks. Karola Stefana Habsburga z Żywca), a stoki południowe, t. j. orawskie i to zarówno po stronie czeskosłowackiej jak po stronie polskiej, stanowiły własność t. zw. Komposesoratu Orawskie-

go. Komposesorat ten był współwłasnością szeregu magnatów węgierskich będących drogą dziedziczenia spadkobiercami dawnych panów feodalnych na Orawie. Po wojnie i po podziale Orawy między Czechosłowację i Polskę znaczna część udziałów współwłasności Komposesoratu Orawskiego przeszła do skarbu państwa tak w Polsce jak i w Czechosłowacji.

Podczas jednak gdy w Czechosłowacji rząd w szybkiem tempie wykupił taką ilość udziałów, że dzisiaj około 98% własności należy już do rządu czeskosłowackiego, po stronie polskiej lasy Dominium Orawskiego położone na północnych stokach Babiej Góry stanowiły dotychczas jedynie w 25% współwłasność państwa. W ostatnich tygodniach jednak skarb państwa wykupił całą resztę tych udziałów, tak że już w najbliższych dniach całość lasów na południowych stokach Babiej Góry w obrębie granicy Polski przechodzi w administrację Polskich Lasów Państwowych. Lasy te, wraz z lasami po stronie czechosłowackiej stanowić będą istną podstawę dla przyszłego pogranicznego górskiego polsko-czeskosłowackiego parku przyrody na Babiej Górze, do którego również — jak wypada się spodziewać — przyłączone będą obszary na stokach północnych, stanowiące wspaniały kompleks leśny (Polska Ak. Um. prowadzi tam już dzisiaj częściowo gospodarkę ochronną).

Oczywiście nie trzeba przekonywać jak wielkie znaczenie dla letnisk podbabiogórskich zarówno ze strony Zawoi jak i w górskich gminach orawskich obie Zubrzyce, obie Lipnice, Półhora i t. d.) będzie miało zachowanie tych wspaniałych obszarów leśnych w stanie całkowitej nienaruszalności i pierwotności i jak wielkim atutem dla turystyki górskiej tak letniej jak i zimowej a wreszcie i dla nauki będzie oczekiwane utworzenie Parku Narodowego Babiogórskiego.

W końcu niech wolno będzie podkreślić wielkie zasługi jakie dla tej sprawy poczyniła Państwowa Rada Ochrony Przyrody ze swym Prezesem prof. dr. W. Szaferem oraz delegatura tej Rady do spraw górskich pogranicznych parków narodowych pod kierownictwem prof. dr. W. Goetla.

„*Wiadomości Turystyczne*“.

„Z okien wagonu“.

„Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie wydała schematycznie opracowane trasy turystycznych odcinków kolejowych, obrazujące panoramę obserwowaną przez podróżnych w czasie jazdy z okien wagonu“.

Dotychczas ukazały się dwa wydawnictwa odcinka Kraków—Zakopane i Kraków—Krynica w cenie 10 groszy za sztukę“.

Regulamin ogłaszania prac w „Wychowaniu Fizycznem“.

Prace do druku należy nadsyłać pod adresem: Redakcja mies. „Wychowanie Fizyczne“ Warszawa 21 — C. I. W. F.

Prace powinny być pisane na maszynie na jednej stronie arkusza. Do prac oryginalnych winno być dołączone streszczenie w języku francuskim. Streszczenia opracowane w języku polskim mogą być przetłumaczone na język francuski na koszt autora.

Prace oryginalne, artykuły, streszczenia są honorowane.

Autorzy prac oryginalnych mogą otrzymywać odbitki za zwrotem kosztów. W tym celu przy nadsyłaniu artykułów winni autorzy podać czy i ile odbitek pragnęli by otrzymać.